

Gerd Freidhof (Hrsg.)

Texte zur Geschichte der polnischen und tschechischen Sprache

Verlag Otto Sagner München · Berlin · Washington D.C.

Digitalisiert im Rahmen der Kooperation mit dem DFG-Projekt „Digi20“
der Bayerischen Staatsbibliothek, München. OCR-Bearbeitung und Erstellung des
eBooks durch den Verlag Otto Sagner:

<http://verlag.kubon-sagner.de>

© bei Verlag Otto Sagner. Eine Verwertung oder Weitergabe der Texte und
Abbildungen, insbesondere durch Vervielfältigung, ist ohne vorherige schriftliche
Genehmigung des Verlages unzulässig.

«Verlag Otto Sagner» ist ein Imprint der Kubon & Sagner GmbH.

SPECIMINA PHILOLOGIAE SLAVICAE

Herausgegeben von
Olexa Horbatsch und Gerd Freidhof

Band 23

MATERIALIEN ZUM CURRICULUM DER WEST- UND SÖDSSLAWISCHEN LINGUISTIK

Nr. 2

TEXTE ZUR GESCHICHTE
DER POLNISCHEN UND TSCHECHISCHEN SPRACHE

FRANKFURT AM MAIN

1979

Auslieferung:
KUBON & SAGNER, München

274.772 (23)

Bayerische
Staatsbibliothek
München

ISBN 3-87690-170-7

Copyright by Verlag Otto Sagner, München 1979
Abteilung der Firma Kubon und Sagner, München.
Druck: Erich Mauersberger, 3550 Marburg/Lahn.

Dta | 3631

VORWORT

Die vorliegende Auswahl von Texten der altpolnischen und alttschechischen Sprache ist für einführende Veranstaltungen in die jeweilige historische Grammatik gedacht. Ausgewählt wurden nur Texte der älteren Epoche, die erfahrungsgemäß die größte Schwierigkeit darstellen.

Die Ausgabe ist als reine Textgrundlage gedacht, d.h. der Student soll nicht der Aufgabe entbunden sein, selbst mit Wörterbüchern, Kommentaren und ggf. auch Übersetzungen zu arbeiten.

Die Texte, die verschiedenen älteren Anthologien entnommen sind, wurden überwiegend nach Veranstaltungen zusammengestellt, die unter der Leitung von G. Freidhof in Frankfurt/Main und Marburg/Lahn durchgeführt wurden. Die Herausgeber hoffen, mit dieser kleinen Auswahl auch für einführende Kurse an anderen Universitäten ein mögliches Textskriptum bereitzustellen.

Marburg/Lahn
1979

Gerd Freidhof
Bernd Scholz

1961

ориентиром для
художника, а не
таким, каким он
видит ее. Иначе
мы будем предавать
драму секса, что вредно для нас и для
нашего общества.
Сейчас я хочу сказать
о том, что я имею в виду
под термином «сексуальная
драма». Я имею в виду
такую драму, в которой
один из партнеров
стремится к тому, чтобы
занять доминантное положение
и другой партнер
стремится избежать
того, чтобы занять
доминантное положение.

INHALT

ZUM ALTPOLNISCHEN

BULLA Z R. 1136	7
BOGURODZICA	9
KAZANIA ŚWIĘTOKRZYSKIE	9
PSALTERZ FLORJAŃSKI	13
KAZANIA GNIĘZDZIEŃSKIE	17
BIBLJA KRÓLOWEJ ZOFJI	19
LEGENDA O ŚW. ALEKSYM	24
KODEKS ŚWIĘTOSŁAWÓW	28
ARTYKUŁY PRAWA MAGDEBURSKIEGO	33
JAN KOCHANOWSKI: FRASZKI	36
JAN KOCHANOWSKI: PSALTERZ DAWIDÓW	38
JAN KOCHANOWSKI: TRENY	48

ZUM ALTTSCHECHISCHEN

DIE KIEWER BLÄTTER	57
HOSPODINE, POMILUJ NY - SVATÝ VÁCLAVE - SLOVO DO SVĚTA	
STVOŘENIE	58
ALEXANDREIDA	60
DALIMILOVA KRONIKA	65
LEGENDA O PANNĚ MARII	70
SPOR DUŠE S TĚLEM	73
MASTIČKÁŘ	77
O LIŠCĚ A O ČBÁNU	84
LEGENDA O SVATÉM PROKOPU	87
ZTRATILAŤ JSEM MILÉHO - SMRT - BUOH VŠEMOHÚCÍ	91
SMIL FLAŠKA Z PARDUBIC: NOVÁ RADA	97
KRONIKA TROJÁNSKÁ	104
TKADLEČEK	108

для залога

взыскания

затрат на

ремонт и

другие из

державы

и взыскания

изъятия имущества

и взыскания

BULLA Z R. 1136

Inocentius episcopus, seruus seruorum dei: venerabili fratri, Iacobo Gneznensi archiepiscopo eiusque successoribus canonice substituendis; in Perpetuum.

Ex commisso nobis adeo apostolatus officio uniuersis dei fidelibus debitores existimus. Et quanto Poloniorum regio in remotioribus mundi partibus sita esse cognoscitur, tanto ei propensiore studio nos conuenit inminere et apostolice tuitionis atque auctoritatis necessaria munimenta conferre. Dignum est equidem, ut, qui ad ecclesiarum regimen assumti sumus, proearum libertate sollicite uigilemus et neprauorum hominum molestiis agitentur, aut per eos suis bonis et possessionibus, quocumque tempore destitui ualeant, salubriter prouidere curemus. Quamobrem, uenerabilis frater Iacobe, tuis postulationibus clementer annuimus et gneznensem ecclesiam, cui deo auctore presides, apostolice sedis priuilegio communimus, statuentes, ut quascumque possesiones, quecumque bona iuste et canonice eadem ecclesia possidet aut infuturum rationabiliter poterit adipisci, firma tibi tuisque successoribus et illibata seruentur.

In quibus hec propriis nominibus exprimendo (!) subiunximus: De gnezden, De ostrov, delecna, deNakel usque ad fluvium plituiza, de landa, decalis, dechezram, deRuda plenarias decimationes annone, mellis et ferri, tabernarum, placitorum, pellicularum mardurinarum et uulpinarum, porcorum, theloni tam in ipsa ciuitate, quam per omnes transitus ciuitati vel castellis nominatis adiacentes.

Item prouincia deznein cum decimis, cum foro, cum lacubus et cum omni iuridictione seculari, his contenta villis: Grochouisca cum his possessoribus: Dureviz, Radenta, Mislac, Sirac; Staribiscupici cum his: Zlauos, Ruz, Sul, Balouanz, Vitossa, Pantis, Zmarsc, Miloch, Craic, Negloz, Conus, Dal, Marlec, Criz, Posdech, Redanta, Zmogor, Doma, Digoma, Gobilca (anstatt Cobilca), Parech, Clobuchec, Pampic, Candera, Comor, Sdomir, Pandetech, Quorum quidam in Zagorin manent; Scaple cum his: Ocroz, Smars, Curnela, Zdeuy, Sarnota, Sulec, Milochat, Chrap, Dlotla, Tais, Goli, Sedlon, Costol, Milich, Lederg, Sulirad, Puca. Item Sirdnici cum his possessoribus: Carna, Dobec, Miley, Snouid, Targossa, Tyrpis, Mesec, Mantina, Louanta. Item Potulino cum his: Suirc, Boranta, Curassec, Selistriy, Redec. Item Opole cum his: Chotan, Sulizlav, Miley, Dobros, Vssebant, Vissima, (Vissuna?), Radotech, Cosussec, Suc,

00047300
Nadey, Milos, Volis, Duijen, Crostauez, Goli, Crost, Cussa, Domasca, Rados, Sostroch, Nessul, Teples, Miley, Milachec, etiam Mogilec, Sobanta, Nemiris. Item inuilla sagitariorum Golec cum sociis suis. Item Dochunov cvm his: Zach, Osar, Dalost, Siman. Item Gorice cum histis: Carnes, Pouoz, Belina, Reck, Milic, Nesnavy, Buza, Miley. Item Dochunov cum his: Trup, Gores, Dobrina, Crston, Negloz, Dragomizl, Pantis, Buzc, Lucha, Miley, Deuentliz. Bescorist cum possessoribus: Brodec, Chuz, Chropec, Blis, Neudas, Radost, Broda. Item Villa Piscatorum cum his: Vsemir, Miranta, Plastc, Vsemir, Brucha, Nemir, Crik, Pella, Crisan, Bogdan, Carz, Prussota, Potr, Sdanto, Piscor, Gogola, Blizuta, Sulidad, Sulis, Cecer, Rados, Vrotis, Godes, Ninomizl, Dal, Domazul, Dobrozodl, Ziroch, Glouca, Sirozlau. Item Vruti cum his: Tessimizl, Brodic, Zmars, God, Tessimizl, Bli-zina, Tangomir. Zedlanta, Milouit, Precart, Trebna, Goless, Dalchic. Item Uilchecov cum his possessoribus: Ziroch, Vnemisl, Stres, Chropec, Vnca, Gostina, Parchina, Sinoch, Vneuit. Item Balouezici cum his: Radost, Dobromisl, Crisan, Chelzt, Ies, Neustrop, Razc, Chaianta, Rezc, Sdevy, Zarbinouiz, Milouan, Sodlc, Neznavy, Sulic, Quasca. Item Lestniz cum his: Milovy, Pribissa, Vilchanta, Malisca, Crusc, Bachora, Cyg, Balossa, Vssezodl, Ies, Trebemisl, Vilcan, Domay, Gan, Nemoy, Crston. Item Chomantovo cum his: Sulichna, Mislim, Suchora, Malozimiz, Sidlo, Jezor, Bichek, Redonc. Item Silche cum his: Silca, Milouan, Nezul, Radeta, Techuta, Zippen, Crepc, Zmil, Redos, Lestniza, Vnemisl, Gamba, Bogumil. Item Sodouo cum his: Stanoch, Pisla, Boruch, Voian, Dargorad, Radost, cui primo-genitus Rpis, Nesda, Vilcos, Serucha, Blizohc, Rados, Rados, Ruzouiz. Item Dobrileuo cum his possessoribus: Sulistry, Crostauez, Rzek. Item Zueprauici cum his: Cuz, Crotossa, Oslab, Suliuy, Radost, Cochani, Domauy. Item Lissinino cum his: Ponat, Quatec, Targossa, Stralec. Item Scarbinichi cum his: Budislau, Mlodos, Vcad, Zuar, Zlauic, Chestoch, Grochot, Sdan, Darsc. hii omnes cum aliis aduenis et omni posteritate archiepiscopales sunt.

BOGURODZICA

Bogurodzica dziewica, Bogiem sławieno Maryja!
 U twego syna gospodzina, matko zwolena Maryja!
 Zyszczy nam, spuści nam, Kiryjelejzon.

Twego dzieła Krzciciela, Bożycze,
 Usłysz głosy, napełn myśli człowiekze.
 Słysz modlitwę, yż nosimy,
 A dać raczy, jegoż prosimy,
 A na świecie zbożny pobyt,
 Po żywocie rajski przebyt, Kiryjelejzon.

KAZANIA ŚWIĘTOKRZYSKIE

(Na dzień świętej Katarzyny)

Surge, propera, amica mea, et veni.
 Ta słowa pisze mądry Salomon, a są słowa
 syna bożego, tąto świętę dziewczę Katerzynę
 w sławę królewstwa niebieskiego wabiącego.
 Wstań, prawi, pośpiej się, milutka moja, i poj-
 dzi. I zmowi syn boży słowa wielmi zna-
 mienita, jimiż każdą duszę zbożną pobudza,
 ponęca i powabia. Pobudza, rzeka: wstań;
 (ponęca) rzeką tak: pośpiej się; powabia, rzeka:
 i pojdzi. I (mowi tak:) Wstań, otbądź, prawi,
 stadła grzesznego, pośpiej się w lepsze z do-
 brego, pojdzi tam do królewstwa niebieskiego.
 I mowi: wstań, ale w świętem pisani czworakim
 ludziem, pobudzaj je, mowi (Bog) wszemogący:
 wstań, pokazuj, iż są grzesznicy czworacy.
 Bo mowi to słowo (Bog) albo siedzącym albo
 śpiącym albo leżącym albo umarłym. Siedzący
 są, już się k dobremu oblenią; leżący
 są, już się w grzesze kochają; śpiący są,
 już się w grzeszech zapiekają; (umarli) są,
 już w miłości bożej rospaczają. A tym wszem
 tento Bog miłościwy mowi, rzeka: wstań.
 I mowi pirzwiej siedzającym: wstań, już
 się k dobremu oblenią, czworodla, iż na
 będące dobro nie głądają, iż (w) wrzemieniem
 dobrze lubują, iż czego jim dojść nie pamiętają,

iż o sobie ni jedne piecze nie imajø, a tego dla iżeć k dobremu wstać siø obleniajø, przeto przez (ślepego) dobrze siø znamionajø, o jem-że pisze święty Łukasz: *Caecus sedebat: Ślepy, bo na bødøce dobro nie głødał; sie- dziesze, bo w dobrze (wrzemieniem) lubił; podle drogi, bo czego jemu było dojść nie pa- miotał; (ubogi), bo nics dobrego nie imiał.* A przeto i święta Katerzyna (czujnego) sòmnie- nia była, ku głosu syna bożego wstać (skora) była.

A wtore mowi bog miłościwy leżøcym, jiż siø we złem kochajø. A tacy dobrze sø przez inego niemocnego paralityka trudnø niemocø urażonego znamionani. O jemże pisze święty Lukasz: *Offerebant ei miserum paraliticum iacentem in lecto ... Cso nam przez tego niemocnego na łoży leżøcego znamiona? Za- wierne nics inego, kromie człowieka grzesznego, we złych skutcech prześpiewaiøcego, jenże, nie pamiętajø dobra wiekujego, obiøzał siø tomu, csoż jest wrzemiennego, leniw ku wstaniu czynić każdego skutka dobrego, qui propter momentaneum (non ti)met eternum supplicium, quo cruciatur.* Święta Katerzyna nie mieszkaci jest stała, we złem nie leżała, asi (?) i ty, (jiż sø) w błød- nem stadle leżeli, ty jest swojø naukø otwodziła, jakoż siø czcie w je świętem żywocie

(Na dzień Bożego Narodzenia).

Idzie tobie król zbawiciel, iż by nas ot wiecz- ne śmierci zbawił

Zawierne nicsci (?) nam nie mieszkać, ale by zbawiciela i jego przyścia pożødać, by on racył togoda w nasza sirca zawitać i nas wrogow naszych widomych i niewidomych uchować. O nichże mowi Jeremijasz (48, 5, 6): *In descensu Corrozaim hostes ululatum contritionis*

audierunt. Fugite, salvate animas vestras.
 Wystopajoc z miasta Corrozaim nieprzyjaciele,
 to so djabli, wrody czlowieka grzesznego,
 glos so, prawi, skruszenia uslyszeli.
 Widzcie Boga mila zbawienie i idzcie wielkie
 syna bozego przyjaźni. Corrozaim wyprawia
 siem tajnica moja mnie, a znamionuje sie
 sirce tajnymi grzechy skalano i ot tego
 zbawiciela zlymi uczynki (otpadlo) i w temto
 mieście Corrozaim we (?) wiekujem smiertnem
 (grzesze) zanurzone i utonulo. K niemuż gdaż
 czlowiek grzeszny rospamiotaj stopi, to czu
 sam siebie wspomienie, z tajnego sirca
 (rzeki) gorzkich slez za grzechy wylije i
 to uznaje, kiedy sgrzeszył, w jakie wrzem
 sgrzeszył, kilkokroć sgrzeszył, którymi
 grzechy tworca swego na gniew powabił. A ja
 kokoli to grzeszny czlowiek uczyni, tako nagle
 sirce jego jemu doradzi, iżby grzech ostał,
 swoich grzechow sirdecznie żałował i (s) świdro
 cyrekwi dźinsia zawałał: *Veni domine et noli*
tardare, relaxa fascinora (?) plebi tuae Israel.
 Točto i jeć prawda, iż idzie tobie krol
 zbawiciel, iżby nas ot wieczne smierci zbawił.

A trzecie idzie tobie ubogi, iżby ty w ubostwie nie styskowałeś

...Toč ubogi krolewic był, iż nie imiał,
 gdzieby swojego głowę podkłonił (Łukasz 9, 58).

...I przeto iż nie imiał w swem narodzeni,
 gdzieby swą głowę (podkłonił), togo dla przed
 wołem a przed osiem w jasłkach (syn boży
 położon) był. Bo dziewczyna Maryja aż pieluszek
 dobrych (w to wrzemię) nie imiała, a togo
 dla ji we złe chustki ogarnęła. (*Invenerunt*)
eum pannis involutum et positum in praeseppe.
 Należeli ji, prawi (prorok, w chustki)
 ogarnionego a w jasłkach położonego. Toč
 wiem wielkie (ubostwo krola) tako csnego, iż
 jest tako smierne przyście i tako smierne
 narodzenie (imiał ten), jenże przez poczatkę

s Bogiem oćcem jest krolewał. To ci jest,
iże idzie tobie król ubogi na to, iżby ty
w ubóstwie nie styskowałeś.

A trzecie idzie tobie król śmierny na to,
iżby ty nie bujałeś, iżby onego bujnego króla
djabła nie naśladował

...Nie naśladowajmy towarzystwa luda i króla
bujnego, ale bójmy z towarzystwa króla
śmiernego,jenże się nie żądał przyjąć
lichot człowieczych. W czem że ty, człowiekze,
możesz bujać, a tego, iże idzie tobie król
śmierny, nie chcesz pamiętać?
Gdaż się, prawi, uśmierzyło tako mocne bóstwo,
w czem bujać może nasze mdłe człowiecstwo

O toć jesmy (słyszeli), iże idzie (tobie król)
prawdziwy, bo nikomu krzywdy nie uczynkał;
idzie tobie król (zbawiciel), iżby ty s nim na
wieki krolewał; idzie tobie król ubogi, by ty
(w ubóstwie) nie styskowałeś; idzie tobie król
śmierny, by ty nie bujałeś. A przeto,
.....król twoj idzie tobie, iżby ty s nim
na wieki wiekomkrolewał, jegoż kro-
lewstwa domieści (nas Bog wszemogocy). Amen.

PSAŁTERZ FLORJAŃSKI

Psalm VIII.

Gospodnie Boże nasz, kako dziwne jest imię twoje
we wszelikiej ziemi!

2. Bo powyszono jest wielmnożstwo twoje
na niebiosa.

3. Z ust dziecięcych i ssących zwierzchował jeś
chwałą prze nieprzyjaciele twoje, aby skaził nie-
przyjaciela i pomściciela.

4. Bo użrą niebiosa twoja, działa palców
twoich, miesiąc i gwiazdy, jeż jeś ty uczynił.

5. Cso jest człowiek, iż ji pomnisz, albo
syn człowieczy, iże ji nawiedzasz?

6. Uczynił jeś ji małem mniej wszech aniołów,
sławą i czcią koronował jeś ji, i postawił jeś ji nad
działa rąku twoju.

7. Wszystko podbił jeś pod nogi jego, owce i
skot wszystek, i nadto wszystek zwierz polny;

8. Ptacy niebiescy i ryby morskie, jeż przechodzą
stdze morskie.

9. Gospodnie Boże nasz, kako dziwne jest imię
twoje we wszej ziemi!

Psalm XVII.

Miłować cie będą, gospodnie, mocy moja; gospodzin
świrdzenie moje, i utoka moja, i zbawiciel moj.

2. Bog moj i pomocnik moj, i nadzieję będą
imieć w niem;

3. Zaszczytca moj, i rog zbawienia mego, i
przyjemca moj.

4. Chwałę wzowę gospodna, a od nieprzyjacieliów
moich zbawion będą.

5. Ogarnęły sę mnie bolesci śmiertne; i strumienie
lichot zamęciły sę mie.

6. Boleści pkielne ogarnęły mnie; zastąpiła sę
mie sidła śmiertna.

7. W zamętce mojej wezwałem jeśm gospodna, i Bogu
memu wołałem jeśm.

8. I wysłuszał z kościoła świętego swego głos moj; i wołanie moje weszło jest w uszy moje.

9. Poruszyła sie jest i wesdrżała ziemia; założenia gor zamęcona sę, i poruszona sę, bo rogniewał sie jest na nie.

10. Wczedł jest dym w gniewie jego, a ogień od oblicza jego zażegł sie jest, wógle rożgło sie jest od niego.

11. Naklonił niebiosa i sstąpił jest; a ciemność pod nogami jego.

12. I wstępował jest na Cherubin i latał; latał jest na pierzu wiatrów.

13. I położył jest ćmy szyrokość swojego; w okrędze jego stan jego; woda ciemna w obłocach powietrznych.

14. Przed blaskiem w obeżreniu jego obłoci sę szli; grad i wógle ogniove.

15. I pogrzmiał jest z nieba gospodzin, i wszech najwyższy dał jest głos swój: grad i wógle ogniove.

16. Posłał strzały swoje i rozproszył jest je; błyskawice rozmnożył i zamęcił je.

17. I pokazały sę sie studnie wod, i zjawiona sę założenia ziem.

18. Od karania twego, gospodnie, od wetchnienia ducha gniewu twego.

19. Posłał z wysokości i wziął jest mie; i wyjął mie z wod wielu.

20. Wytargł mie z nieprzyjacielow moich silnomocnych, i od tych cso mie nienawidzieli; bo sę sie wzmogli na mię.

21. Przeszli sę mie w dzień udręczenia mego; i uczynił sie jest gospodzin zaszczytca moj.

22. I wywiodł mie jest na szyrokość; zbawiona mie uczynił, bo chciał mie.

23. I odpłaci mi gospodzin podług prawdy mojej, i podług czystości moju ręku odpłaci mnie.

24. Bo strzegł jeśm drog bożych, ani jeśm złe nosił od Boga mego.

25. Bo wszyskti sędy jego w obeżreniu mojem; a prawd jego nie odpędził jeśm otemnie.

26. I bødø niepokalan z nim; i chować sie
bødø od lichoty mojej.

27. I odpłaci mnie gospodzin podług prawdy
mojej; i podług czystoty røku moju w obeżrzeniu
oczu jego.

28. Z świętym święt bødziesz, a z møżem
bezwinnym bezwinny bødziesz;

29. I z wybranym wybrany bødziesz, a z prze-
wrotnym przewrocon bødziesz.

30. Bo ty lud śmierny zbawion uczynisz, a
oczy pysznych uśmierzysz.

31. Bo ty oświecasz świecø mojø, gospodnie;
Boże moj, oświeci ćmy moje.

32. Bo w tobie wytargnion bødø od pokusy, i
w Bodze mojem przedø przez mur.

33. Bog moj, niepokalana droga jego; wymoływy
Boże ogniem skuszony; zaszczyciąca jest wszech
pwajøcych weń.

34. Bo kto Bogiem przez gospodna? albo kto
bogiem kromia Boga naszego?

35. Bog, ienże przepasał mie mocø; i położył
jest niepokalanø drogø mojø.

36. Jenże zwirzchował nogi moje jako jeleniow,
i na wysokościach postawiajø mie;

37. Jenże uczy røce moje ku bojowi, i położył
jest jako łøczyszcze mosiødowe ramiona moja;

38. I dał jeś mi zaszczycenie zbawienia twego,
i prawica twoja przyjøła mie;

39. I kaźń twoja poprawiła jest mie do do
końca, i kaźń twoja ta mie nauczy.

40. Rozszyrzył jeś chody moje podemnø; i nie
sø pomdloni śladowie moi.

41. Gonić bødø nieprzyjaciele moje, i połapiø
je; ani sie obrocø, aliz zginø.

42. Złamiø je, ni bødø mogli stać; padnø pod
nogi moje.

43. I przepasał jeś mie mocø ku bojowi; i podbił
jeś wstajøce na miø pod miø.

44. I nieprzyjaciele moje dał jeś mnie tyłem,
i nienawidzøce mnie zagłaził jeś.

45. Wołali s̄o, ani był, jenżby (je) zbawiony uczynił, ku gospodnu; ani wysłuszał ich.

46. I zmniejszø je, jako proch przed obliczym wiatrowym; jako błoto ulic zgładzø je.

47. Wyimiesz mie od przeciromołwiøcego luda; ustawisz mie w głowø pogańskø.

48. Lud, jegoż jeśm nie znał, służył mi; w słusze ucha posłuszał mie.

49. Synowie cudzy zełgali s̄o mnie, synowie cudzy przestarzeli s̄o sie, i chramali s̄o od swoich drog.

50. Żyw jest gospodzin, i błogosławiony Bog moj, i powyszon bødż Bog zbawienia mego.

51. Boże, jenże mścisz mie, i poddawasz lud pod miø, zbawicielu moj, od nieprzyjacielow moich gniewliwych.

52. I ode wstajøcych na miø powyszysz mie; i od møża lichego wytargniesz mie.

53. Przeto spowiadać sie bødø tobie w ludziach, gospodnie; i twemu imieniu psalm bødø mołwić.

54. Wielikoczyniøc zbawienia króla jego, i czyniø miłosierdzie pomazañcu swemu Dawidowi, i płodu jego aż na wieki.

KAZANIA GNIEŹNIEŃSKIE

Kazanie pierwsze.

(Na Boże Narodzenie)

Dziatki miłe, iże jako to wy sami dobrze
wiecie i też wy o temto często słychacie,
gdyżci się któremu królewi albo księžyciu syn
narodzi, tedyć więc po wszytkiemu królewstwu
posły (? pośli) bieżą a to orędzie oni powiedajęć,
iżci się jest był królewic narodził, a takieżci
święci angieli sąć to oni byli uczynili, iże gdyż
ci się xt jest był narodził, tedyć więc iżec oni
o jego narodzeniu sąć nam byli powiedali. A na
10 powietruć słodkie pienie sąć oni byli śpiewali,
arzekąc tako: *Gloria in excelsis*, chwała bóg dź
Bogu na wysokości, a mir boży bóg dź na ziemi
ludziem dobre wole. A przez toć święty Łukasz
tato słowa on mówi, rzekając tako: Iże jacieśm
namniejszy poseł od miłościego xpa, a powiedamci
ja to wam wszytkim xpianom wiernym i też
sługam bożym, iżci się na ten świat nasz zbawiciel
jest narodził z królewny niebieskie a z dziewczice
panny Maryje, cości on tento świat odkupić ma.
20 A przeto gdyżci się xt jest był na tento świat
narodził, tedy więc królewstwo niebieskie takoć
jest ono barzo wielikim niebieskim wiesielim
napełniono, iżec się jest ludziem na ziemi
tako było widziało, jakoby się ono na nie
obalić było chciało. A to w tento czas, gdyżci
się k nam z niebios święci angieli wiesieląc
się byli stępowali. A to dajęc chwałę królu
niebieskiemu i też naszemu xpowi miłościemu. Iżci
nasz miły ihu xt narodziłci się jest on był w
30 tento czas, gdyżci stare lato schodzi a nowe
przychodzi, przeto, iżbyć się na skończeniu
światu ukazał przyć k nam. A też ci nasz xpt
miły jest ci się on w tento czas był narodził,
gdyżci dnia przybywa, a nocy ubywa, tego dla
iżek którycz człowiek weń wierzy, tenci bóg dźie

wezwan ku wiekuje swiatłosci królewstwa
niebieskiego; teżci xt jestci on poznan
był światłościę, przesto iżci on niebo i
ziemię oświeca. A zaprawdōć by tento człowiek
40 był barzo grzeszny, jenżeby on od teto światła
nie był oświecon w jego duszy. A przesto
któryć człowiek miedzy nami chce być w jego
duszy tóto światłościę oświecon, prosiż ty dzisia
sia xpa, jenżeć się jest był jako dzisia
narodził, arzekōc tako: moj miły Panie Boże,
proszę ja dzisia grzeszny człowiek twego
miłosierdzia, aby mi raczył mojego grzesznego
duszę twym miłosierdzim oświecić a świętym
jego duchem napełnij tako, iżbych ci ja na temto
50 świecie tako tobie służył, jakobych ci ja swoje
duszy nalazł zbawienia, a potem królewstwo nie-
bieskie. A przesto chcę-li tamy my grzeszni
ludzie do tego to wiesiela królewstwa niebie-
skiego przyć, tegoć my sami sobę nie możemy
dostąpić, a to przez daru ducha świętego. A
też przez pomoc(y) panny Maryje. A przesto
my ucieczmy się dzisia k nie, zawitajōc ją
tóto modlitwę, jakoć jest ją był zawitał z
królewstwa niebieskiego Gabryjel anjoł, rzekōc
60 tako: Zdrowa Maryja, miłościś pełna, Bóg z
tobą, Bog w trocy jedyny ociec, syn, duch.

BIBLJA KRÓLOWEJ ZOFJI

Genesis XXII

Potem, gdyż się było stało, pokusił Bog
Abrahama, arzekąc jemu: Abraham, Abraham!

A on odpowiedział:

- Awo jeśm.

Tedy rzekł jest k niemu Bog:

- Weźmi syna swego jedzinego

Izaaka, jegoż miłujesz, jidziż do ziemie
widzenia, a tamo ji obietuj za obietę na
jednej gorze, jeżto ja ukażę tobie.

10 Tako Abram, w nocy wstaw, osiodła osła
swego, pojmie z sobą dwa młoda pachołki a
Izaaka swego syna.

A gdyż był drwiec naszczepał sobie ku
przebytku, szedł na ono miasto, jako jemu
Pan Bog przykazał.

Potem trzeci dzień wzniósł swoje oczy,
i użrzał miasto opodal.

I rzecze ku slugam:

- Czekajcie tu z osłem, a jać z synem tam
20 pojdę, a gdyż się poklonimy, wrócimy się k wam.

Tedy weźmie drwa ku przebytku i wzwiózie
na Izaaka, na swego syna, a sam niosł ogień
w ręku a miecz.

A gdyż już samadwa idzieta, rzecze Izaak
ku oćcu:

- Oćcze.

A on odpowie:

- Cso chcesz, synu?

A on rzecze:

30 - Toć sę drwa ku przebytku a ogień, a gdzie
jest obieta?

Rzecze Abraham:

- Bog moj, ten nama ni z czego może dać.

I szlasta pospołu aż na to miasto, i przy-
szlasta tam, gdzie jemu był Bog ukazał, na
jemżeto udziałał ołtarz i nakładł nań drew.

A zatym rókóż podniesie miecz, aby Izaaka

swego syna ofierował.

A tejże godziny anjoł Boży zawała z nie-
40 bios, rzekąc:

- Abraham!

A on odpowiedział:

Awo jeśm.

I rzekł jest k niemu anjoł:

- Nie wznosi swej ręki na swego syna, ani
jemu cso czyń, bocjeśm ninie poznał, iże się
Pana Boga bojisza, aże swemu synu jedzinemu
prze mię nie odpuścisz.

Wzniosł Abraham oczy swoje, ujrzy za sobą
50 barana, jegożto uderz (?) za rogi, i weźmie
ji i ofieruje Bogu miasto syna swego.

Exodus XX

A mówił jest Pan rzeczy tyto wszyńki:

Jać jeśm Pan Bog twoj, który jeśm wywiodł
cię z ziemie Egipskiej, z domu służby.

Nie bōdziesz mieć bogów cudzych przede mnę.

Nie uczynisz sobie obrazu rytego, ani kaź-
dego podobieństwa, które jest w niebie z wirz-
chu, a cso jest na ziemi na dole, ani tych
rzeczy, które są w wodach pod ziemię.

Nie bōdziesz sie jim kłaniać ani jich czcić.

10 Boć ja jeśm Pan Bog twoj, mocny mściciel,
nawiedzający otców nieprawości na syny, na
trzecie i na czwarte pokolenie jich, którzy nie-
nawidzieli się mnie. A czynię miłosierdzie nad
tysiącami tych, którzy miują mnie, a strzegę
przykazania mego.

Nie weźmiesz jimiienia Pana Boga twego na
darmo, bo nie bōdziesz mieć jego Bog niewinnego,
który przyjął jimię Pana Boga swego na darmo.

Pomni, aby dzień sobotni święcił. Sześć
20 dniow bōdziesz robić, a bōdziesz dzielać (?)
wszytna działa. Ale siódmy dzień sobota Pana
Boga jest. Nie bōdziesz w niem czynić swego
działa, ty i syn twoj i cora twa, sługa twoj

i służebnica twoja, dobytcę twoje i przychodziń, który jest w wrociech twoich. Bo w sześciu dniech uczynił Bog niebo i ziemię, morze i wszyśko, coż w nich jest. I od poczynił jest w dzień siódmy. I przeto pożegnał jest Pan dniowi sobotniemu i poświącił (?) jest ji.

30 Czci otca swego i matkę swoą, aby był długiego wieku na ziemi, który Pan Bog da tobie.

Nie zabijesz.

Nie cudzołoż.

Nie czyn kradzieża.

Nie bójdziesz mówić przeciw twemu bliźniemu krzywego świadectwa.

40 Nie żądaj domu bliźniego twoego. Ani bójdziesz żądać żony jego, ani sługi, ani służebnice, ani wołu, ani osła ani wszego, coż jego jest

Judyt VIII

I stało się, gdyż ta słowa usłyszała Judyt wdowa, jaż była dziewczyna Merary,.....a jej mąż był Manases, jen umarł we dniach żniwa joczmiennego, bo stał nad żeńcym, już suopy wiążali na polu, a przyszedzły wiadro wielkie na jego głowę a uraziło ji, i umarł jest w Betuli, mieście swem, a pochowan jest tu z oczami swymi. I była Judyt żona jego ostała wdowę już trzy lata a sześć miesięcy. A na zwierzchniem podniebieniu swego domu uczyniła sobie tajny pokoj, w niemże z swymi dziatkami, zawarszy się, przebywała, mając na swych łóżkach gęsto włosiane, pościelała się po wsze dni żywota swego, kromie dniów sobotnych a dniów nowego miesiąca a świętów domu izrahelskiego. A była wielmi jasnego weźrzenia, jeżdżeto mąż był odumiarł w bogactwie wielikiem, a czeladź opłwitę, a imię stada wołów a stad owczych pełno. A ta była miedzy wszemi nasławotniejsza,

20 iże się bała Boga barzo, a nie był niżadny, kiedy mówił o niej złe słowo. Przeto gdyż ona usłyszała, iże Ozyjasz Ślubił podać miasto po pięciu dniach nieprzyjacielom, posłała ku kapłanom Chabri a Charmi, aby przyszli k niej. A gdyż przydął, rzecze k nim:

I rzekła Judyt: "Jako znacie, iże csom mogła mówić, z Boga jest; takież to, csom umieniła uczynić, jestli z Boga, skuscie, 30 a za to proście Boga, aby pewną uczynił radę. Staniecie u brony miejskiej tej nocy, a jać wynidą z swojej służebnicą. A proście, jakoscie rzekli, iże w pięciu dniach zeźrzy na swój lud izrahelski. A nie chcę, byście wy spytali uczynka mego. A dokąd was nie ukażę, nics jinego nie będzie, jedzinie modlitwa za mię ku Panu Bogu naszemu.

I rzeknie Ozyjasz, kapłan judzki: "Jidzi w pokoju, a Pan będzie z tobą na pomstę naszych 40 nieprzyjacioł".

A wraciwszy się, odeszli.

IX

A gdyż oni odeszli, weszła Judyt do przebytku swego, a oblekszy się w cylicjum, nasuwszy popiołu na swoją głowę, a padszy na ziemię, wzwołała ku Panu Bogu, rzekąc: Panie Boże occa mego Symeona, jenżes jemu dał miecz 50 ku obronie przeciw czudzokrajnom, już byli nasilnicy i podałesz żony jich w plon, a dziewczęta jich w jóstwo, a wszystko jich plon w rozdzieli sługam twym, już gorlili się przecząk twoj: proszę, Panie Boże moj, wspomoż mi wdowie.

Weźrzy ninie na stany Asyryjskie, jakoś raczył weźrzeć na stany Egipskie, gdy po tych sługach w odzieniu bieżeli, ufając w swoje wozy i w swoje jeźcze i w wielikość bojowników. A tyś weźrzał na nich zastopy,

a čmy je znødziły. Dzierżała głøbokość
nogi jich, a wody je wszytki pokryły.

60 Takież siø sstań i tym, Panie, již ufajø
w swø wielikość i w swe wozy i w swe spustki
i w swø strzelbø i w swe włocznie, a nie
wiedzø, ižeś Ty sam Bog nasz, jen trzesz
bogi przeciwnie ot poczøtka, a Pan jest jimiø
tobie samemu. Wzwiedź ramiø twe jakoś ot
poczøtka czynił, poraż jich moc silnø mocø
twø. Ač jich moc padnie w twej gniewiwości,
již ślubuju, iże chcø rozruszyć twø świøć a
pogańbić stanek twego jimienia, a skazić
70 mieczem swym rog ołtarza twego. Uczyń, Panie,
aby pycha jego włostnym mieczem jego głowa
była ściøta. Ač bødzie jøt sidlem swych oczu,
na miø wzglødnøw, a uderzysz ji łaskø warg
mych. Daj mi, Panie, ustawniczość na mej myсли,
abych jim pogardziła, a wszytkø moc jego abych
przewrociła. Bo to bødzie pamiøć jimienia
twego, gdyż røce żeñskie ji porzucita. Bo nie
jest siła twa w zebraniu luda, Panie, ani w
sile koñskiej wola twa, ani siø tobie pyszni
80 lubili od poczøtka, ale pokornych a cichych
zawžgi siø tobie lubiła modlitwa. Boże niebieski,
stworzycielu wod, a panie wszego stworzenia,
usłysz miø nødznø tobie siø modløcø a w twe
miłosierdzie ufajøcø. Wspomień, Panie, na slugø
twø, a daj słowo w ma usta, a sierce mego umysłu
posil, aby dom twoj w poświęceniu twem ostał.
Ač wszytcy narodowie poznajø, ižeś Ty Bog, a nie
jest jiny kromie ciebie.

LEGENDA O ŚW. ALEKSYM

Ach! krolu wieliki nasz,
Coż ci dzieją Maschyjasz,
Przydaj rozumu k mej rzeczy,
Me serce bostwem obleczy,
Raczy mią mych grzechow pozbawić,
Bych mógł o twych świątych prawić.
Żywot jednego świątego,
Coż miłował Boga swego,
Cztą w jednych ksiagach o nim,
Kto chce słuchać, ją powiem:
 W Rzymie jedno panią było,
 Cożć Bogu rado służyło,
 A miał barzo wielki dwor,
 Procz panosz trzysta rycerzow,
 Co są mu zawždy służyli,
 Zawždy k jego stołu byli;
 Chował je na wielebności i na krasie,
 Imiął koždy swe złote pasy.
 Chował siroty i wdowy,
 Dał jim osobne trzy stoły;
 Za czwartym pielgrzymi jedli,
 Ci (ji) do Bogą przywiedli.
 Eufamijan jemu dziano,
 Wielkiemu temu panu,
 A żenie jego dziano Aglijas.

.....

 Był wysokiego rodu,
 Nie miał po sobie żadniego płodu.
 Wianc ci jali Boga prosić,
 Aby je tym darował,
 Aby jim jedno plemią dał.
 Bog tych prośby wysłuchał.
 A gdy się mu syn narodził,
 Ten się w lepsze przygodził:
 Wianc mu zdziąno Aleksy.
 Ten był oćca barzo lepszy.
 Ten więc służył Bogu rad.

00047300
Już był star dwadzieścia lat,
Wiac k niemu rzekł ociec słowa ta:
Miły synu! każą tobie,
Pojim-że jaką żoną sobie;
Ktorej jedno bandziesz chcieć,
Ślubią tobie, tą masz mieć.

.....

A wiac mu cesarz dziewczka dał,
A papież ji z nią oddał.
A w ten czas papieża miąno,
Innocentius mu dziano.
Ktorej królewnie Famjana dziano,
Co ja Aleksemu dano.

.....

Spotkawszy ojca w mieście nie dając
się jednak poznać, jął go prosić:

W jimią Syna Bożego
I dla syna twego Aleksego,
A racz mi swą jełmożna dać,
Bych mógł ty odrobiny brać,
Co będą z twoego stoła padać.
Jego ociec to usłyszał,
Iż jemu synowo jinia wspomionał:
Tu silno rzewno zapłakał;
Wiac ji Boga dla chował.
A gdy usłyszał taką mową,
Zawinał sobie płaszczem głowę:
Tu się był weni zamiat wkradł,
Mało eże z mostu nie spadł.
Podał mu szafarza swego,
Ten mu czynił wiele złego:
Tu pod wschodem leżał,
Każdy nani pomyje, złą wodą lał.

A leżał tu sześćnaście lat,
Wszytko cirpiął prze Bog rad;
Siodmegonaćcie lata zachorzał był,
Co sobie nic czynił.
A wiac, gdy już umrzeć miał,
Sam sobie list napisał

I ścisnął ji twardo w rące,
Popisawszy swoje wszytki mąki
I wszytki skutki, co je płodził,
Jako się na świat narodził.
A gdy Bogu dusza dał,
Tu się wielki dziw sstał:
Samy zwony zwoniły,
Wszytki co w Rzymie były.
Więc się po nim pytano,
Po wszystkich domiech szukano;
Nie mogli go nigdziej naić,
A wždy nie chcieli przestać.
Jedno małe dziecią było,
To jim wiac wzjawiło,
A rzekac: Aza wy nie wiecie o tym,
Kto to umarł, jąć wam powiem:
U Eufamijąc leży,
O jimże ta fała biezy;
Pod wschodem ji najdzicie,
Ać go jedno szukać chcecie.

Wiac tu papież z kardynały,
Cesarz (z) swymi kapłany
Szli sa k niemu z chorągwiami,
A zwony wždy zwoniły samy;
Tu wiac była ludzi siła,
Silno wielka ciszcza była.
Kogo kole para zaleciała
Ot tego świątego ciała,
Ktory le chorobą miał,
Natemieś zdrow ostał;
Tu są krasne cztery świece stały,
Co są wiac w sobie świąty ogień imiały.
Chcieli mu list z rąki wziąć,
Nie mogli go mu wziąć:
Ani cesarz, ani papież,
Ani wszysko kapłaństwo takież,
I wszytek lud k temu,
Nie mógł rozdrzeć nicht ranki jemu.
Więc wszycy prosili Boga za to,
Aby jim Bog pomogł na to,

By mu mogli list otjąć,
A wždy mu go nie mogli otjąć,
Eżby ale poznali mało,
Coby na tym liście stało.
Jedno przyszła żona jego,
A ścigała rąka do niego,
Eż jej w rąka wpadł list.

.....

A gdy ten list oglądano,
Natomiastie uznano,
Iż był syn Eufamijanow.

KODEKS ŚWIĘTOSŁAWÓW

III (3) Othych, kthorzi nyepodyaną stoyą Chorangwyą.

Prawa slachathnego. Nyekthorzi znaszych slyachczyczow, gdi nangrodzeech przeciw nyeprziyaczelyom bywają polozzeni, othrzvczywszy wszystką sromyeszlywoscz znaamnyeszą drvsznosczą naslyadvyąncz, nypodczyią chorągwyą znaszey woyszki stanowycz szą obykli, nathen konyecz akthemv konczv, aby pvszek, Czwyrdzy alybo woyenney strozzey szą vwyarowali yobroni, yansz gynszi braczya gych pod pewnymy chorangwamy postawyeny, podlvg vrzandv myedzy gymy polozzonego, czynycz szą obekli. Alye ysze skarada yest częscz, yasz szą szswym pospolstwem nyeszgadza, wstawyami, aby Ryczerz kazdi alybo prosty panooszaa pod pewną podnyesoną chorągwyą na yey stanye staal, yszbiwprzypadzenv potrzebizni poyowanya aszirmyece znyeprzyiaczelmy, vmyaal myestcze wzancz pewne kv obronye szwey chorągwy. Paknaly thaczy daley wnaszey woynye bandą nalezeny, przes podkomorze- go, pod kthorym szą, zgých mani maya maam bicz podaany, akonye gych themu tho podkomorzemv za wyną maya bycz pridani.

(8) Kaplaany alybo szaczy mayacz dzyedzynne gymyenye, abi szly nawoyną.

Gdysz nykthey swego prawa maa bycz schytrzon achytrze posbawyoon, wyelye zzakow naszego krolyewstwa ymyenyee oczczyszne trzymayacz, azthego tho ymyenia pod czeenyem zzakowskym powynnee naam wkrolestwye naszeem slvzbi wojenne odeymacz obikli. Athegodlya wstawyami, aby czytho dvchowny zzaaczi naszego krolyewstwa, kthoregolye bi bily staadla, ymyenyee oczciznnee trzymayączi, znamy gycz oczwyscze myely na kaszdee woyni podlug przerzeczonego gymyenya dostatkv, alybo tha tho gymyenya blyszszej swey braczy layczkey maya spvsczicza gych szą wyrzecz. Paknaly ny yanego szthego dwoga dbalybi wczy- nycz, thedi przerzeczonee gymyenye wszstko przerzeczonich zaakow skazalszmi naszemv krolyewstv wyeczystymy czassi przylaczicza.

(54) O pvsczynach.

Przewrotnym obyczayem znacz bilo chowano, ysz kedi kthorzy kmyecze sztego zywata zyvotha przes plodv szchodzą, gych wszstko ymyenyee rvszayacze y nyervszayacze, pvsczyna rzeczone, obykly szą oblapacz szobye panowy. Stąd my, ten tho przewrotny obyczay ganąacz, vstawyamy, abi zgymyenya tichto wmyerayaczych, acz thyle wnyem bandze nalezono, kyelych zapolthori grzywny, genbi daan czirekvi parochynney, sprawyon bil. Aostatek gymyenya kubliszim przi-

rodzonym alybo rodziczom przestanym wszego przekaszv pacz yma.

(64) O pozeszczach pyrwy czlonek polsky.

Szprawa cesarskiego yaszną siwyathloszą nam swyadomo gest, ysze zazeeszcze ypozzeszcze domow, gvmyen abo kthoregole dobra smyerczą vkrvthną anyemylosczywą maya bicz mączeny, Gysz będąc nalezeny, by tesz do czirekwyе vczekly, pomoczy nygenyey stego otrzimacz nyemaya dla potąpyonego grzechv vkrvthnosczy. Obykly szą thaczy wszysthczy, aby rąkv szwyarowaly szą sprawyedlywosczy, Chcąc ge ich mąclicz, często crocz wmyesczech ywewszach nyemyeczkich przebywacz, Abi zalob przecziwko gym polozoney, othbyly przes obroną nyemyeczskego prawa, Athakosz częstokrocz thakich slosthnykow grechy ostayą nyepomsczone. Tego dla sznasich riczerzow mąsszey radi vstawyamy, aby obwynyeny sgrzechv zaszyenia abo posszyenia tesz nalezeny wwewszach abo wmyesczech nyemyeczkich sprawą gych czągnyeny bily awprawye polskem ale przeth sządzą podobnym powynny bądźce othpowyedzecz, skazany bicz ymsczeny mąką podobną podlvg wyelkosczy grzecha agego doszwyathczenia.

(72) O vkąszenyv pszyem.

Thesz ydzyk skarzyl gest, ysz pyeszys falkow spotvknyena alybo poszczwanya gego thako gi wranyl alybo vrazil y vyathl, ysze sz onego wkąszenya vkażował ymyenil szą chramacz; falek potvkanya alybo poszczwanya psza zaprzal. Alye ysz ydzyk tego nye mogl doswyathcicz, My wthakem przigodzenyv vikladami, ysz falko przes wlostną przysiągą ma ssą viwyescz.

(74) Gdy czszo sgynye weczcrzedzye.

Mymotho nawyesznego pstryrza polozył ydzyk, ysz owczą do czrzody wpadzoną astrzezenyv pastyrzovemv poleconą, szeczrzody nyemyal zaszą they tho owcze. Alye pastyrzs myenyl szą tątło owczą pospolv sdrvgy my dowszy prsypadzicz. My thake wprzygodze thakey skazalysmi pastyrzowi przyszącz, yako owczą do wszy przypadzyl.

(82) O damb porambyony.

Nyektorzy sgich szmyalosczy wyele mnymayacz abo dovphayacz, wchodzą wlaszy abo w gaye cvdze przes voley pana gych adąby vyrąby lepsze, vyny nygeney szą nasladowacz mnymayacz. Dla tego vstawyami, ysz gdiby kto dąp porąbyl wgymyemv drvgego przes panowej wolye, gysz szą godzy na osz alybo smnyeyszych dąbow biło ginszich drew wosz napelny, vyną, yasz rzeczona szethmy grziwyen, to gest

pyąncz groszy przes dwv kwarthnykv themv zapaczycz, wczymem
gymyenyv vicząl byl. Othem szirzey przeth nyszey oczaszy, gdzesmy
tesz tho vstawyly.

(91) O szenye abo okopye gvalthem wszathey

Tesz szawosz szyana gwalthem wszatego trzy grosze swyną pyąncz-
nadzesca themvtho krzywdą yskodą czirzpyączemv asąndowy thesz
pyancznadzescza zapaczycz powynyen ma bycz.

Tesz zakopą yarzyny alybo ozymyny skazalyszmy geną cziwirtnią,
gdi ya byerzą nawosz, tedi gwalth, Alye gdy wbrzemyonach slodzeyst-
wo wthem bicz wykładamy.

Atakesz kv wszaczu szana tho rosczągamy, tho gest roszmuyegemy
owszączu kopy szyana.

(116) O monecze geney a othem, aby geno prawo wewszem krolest-
wye ymyano.

Gdysz poth genym kṣaṣāččem thensze lvth rosmagythego alybo
rosdnego prawa pozywacz nyema, aby nyebyl jako dzyw rosmagithe
głowy mayacz, vszyteczno gest pospolythemv dobremv, Aby genym
ygenakim prawem thako wrakowe jako ywpolsze sandzono. Tesz gdi
yeden kṣaṣāčč, geno prawo y gena monetha wewszem krolestwye ma
bycz ymyana, yaszby byla wyekvista adobra w wasznosczy, Aby przes
tho wyaczey byla waszneysza.

(125) O zabyczv kony swyerzepycz alybo bydla.

Vstawyamy tesz, ysz zabyacz kłvszą nyevczone czygekole, trzy
grzywny zapaczycz ma. Ale szrzepcza zabyw trzy grzywni thakesz;
A gdzye swyerzepycza oth razv abo oth vrazenya lvbo vyną czyią po-
rzvczy, polthori grzywny, azaszrzepcza dwv lathv pyąncz grzywyen
zapaczycz ma, vszladzajacy skodą czirzpyączemv. Alye gdze trze-
czego, czwartego, pyątowego alybo szostego latha szrzepcza zabyge,
podlug jako czyrzpyączy skdi oszaczowanye thegotho szrzepcza zaby-
thego poprzyszasze, ma gemv doszycz vczynycz.

IV. (1) Aby kedy krol wkthorą zyemyą polską yedze, Sądza gey
natamysze sądzicz knyemv nadvor przyechal.

Isze, gdy oblycze nasze oth thich person, sz gych sąd szą skla-
da, byva wydzano, sądza szą vkazvge kv czynyenyv sprawyedlywosczi
tim rathsny awsdzirzaszą oth pothwarzny prawyaczy. Tego dla vsta-
wyamy, ysz gdy nasza krolewska wyelmosznoscz wzyemyą kalyską alybo
poznanyską wgeszdzę, sądza natamysze lvbo kalysky lvbo poznanys-
ky bacz ma przyechacz awnycz na nasz dwor aszadzicz poznawayacz

owszystkych rzeczach tesz dzedzynnych, Alye przynaszey oblycznoszy alybo tesz procz nasz sz naszego osobnego przykazanya. Agynako gdy procz zyemye bądzemy, thedy odzedzyny pospolythe roky yako do thych myast chowano gest, maya bycz dzyrzany ychowany.

(3) O pothkomorzem yowosznem.

Tesz vstawyamy, aby woszny oth yanego vyodacze swyathky cztirzy skoczcze a howyna; yasz rzeczona szethmdzeszanth volv wszakla-dze poczadzacz ma; Akedy owyerdvnkową viną, tedi szrodniego volv, tho gest Ivncza, Alye kedy o granyczne dzedzyn, gest ly yenego dyna sza dokonalo granycznye, tedi svknyą alybo pol grzywny wszacze maya. Bądzely wyaczey dny granyczne, trzy grzywny weszymy: Pothko-morze dwye szekyrze, dwye mothycze alybo dwa rydla anyewyaczey, by tesz dwye alybo trzy dzedzyny myedzy dwyema granyczyl.

VI. (3) Oczecz zazywotha zenye y dzeczem opyekadlnika moze dacz.

Syrocsthwu dzeczy poth panysthwem naszim doradzicz laskawye ządayacz, yesz nyegdy przes oczcze do lath rostropnosczy nyebądacz vychowane, szprzygody smyrrczy ostaya, Athakosz często krocz przes nyekthore w sądzech dla oczcza byvayą gabany, gysz lath y rostropnosczy nyemayacz, othpowyedzecz wprawye narzecz nyemoga Any maya yako kole, o latha gim bylo obeszzano, yako tho parobkom do pya-czinaczce adzewkam do dwunaczce lath wlicznye, Aby wthen tho czasz nyepowinny bily othpowyedzacz, Awszakosz ginszimy rosma-githimy oczazenymy często krocz vczysnyenye czirzpyą. Odtich myasth vstawyamy, aby oczecz zywacz mogl dzeczem swogim y zenye, aczby chczala, vstawycz pewne opyekadlnky, ktoreby chczal, Aoktorich wyaczey dowerza, asz dolath wyszszej rzeczych, Any thichtho opyekadlnikow posmyerczy vstawyajacze biszszu othopyekanya badz mocz oddalycz.

VII. (20) Vyna przyganna, gdi wlodica przigany wlodicze.

Gdi kto komu przigany, tho yest wlodika wlodicze, Tegdi on, komu prziganyono, swoje wlodiczstwo ma dowyescz stawyancz s wlostnego rodu dwu lepschu i Starschu, A sedwu rodu dwu lepschu, tho yest skaszdego rodu dwu powyescz ma na Swyadeczstwo. Agdisch doswyatczi, Tegdi on, ktori prziganil, pyanczgrziwen onemu, komu prziganil, apyancz grziwen xandzu dacz ma.

XIII. (4) O Rankoyemstwye.

Schkodlywim obiczayem w naschich zemyach chowano bilo, ze gdi nyektori o pyenyażni albo gynschich rzeczi dlug rankoymyą bil,

Agdi isczyecz, slowye pyrwschi dlusznik, nyektoran czanstką swemu poziczczi zaplaczył procz oczwystosczy tego tho Rąkoymyey, tegdi wthem vczinku ten isti rąkoymya ot tego tho Rankoyemstwa bival viswolyon: tego dlya ten obiczay oddalyayąncz, Ustavyami, ze yakokoli procz oczwystosczy i procz vyedzyenya swego Rankoymyey ten isti dlusnyk swemu poziczczi za nyektoran czanstkan tego tho dlugu dosyczbi vczinyl, Awszdi ten isti Rankoymya ku zaplaczenyv ostatku tego tho dlugv dlya swego Rankoyemstwa yest obwyązan.

XVIII. (9) Dlug, nye zapyssani dawnosczyan dzyessyanczy lyath, bandzye prozen.

Gdi nyektori zyemyanin ktoregokoli stadla, povisschenya i dostoynosczy bilbi, O swoj dlug lystow albo zapyssow nyemayancz, na drugego zyemyenyna zalowacz i sądownye rosprawycz chczyalbi, Tegdi w dzyessyanczy lyath ot dnya poziczenya dlugu przecyw krzywemu albo przecyw sānprzewi swemu zalowaacz ma myecz mocz; Agdi przestanął albo przemyna przerzeczona dzyessyancz lyad, yemu mylczenye o przerzeczoni dlug ma bicz wlozono. Ale gynako ma bicz oppatrzonoo, gdi taky lysti albo zapyssow twardosczy myalbi ktorekoli pelne twardosczy albo dostoynie vyari, Tegdi o przerzeczoney dawnosczy nyema bycz smyaloscz albo nadzyeya albo domnymanyee, gdi rzeczona dawnoscz nyyedna yest moczą nnyeyschego vstawyenia i prozna.

ARTYKUŁY PRAWA MAGDEBURSKIEGO

VIII. Okolo Swyadeczthwa Radzeczkye(g)o. Swyadssycz gdy raycze mayv, thedy yem nyepothreba przyssengacz, kyedy jedno tho Swyathssv, czo ssya przed ych vrzendem dzyalo Radzyeczkym, abowym, ponyewasz przyssengly na vrzyand, thedy ma yem bycz wyerzonu; alye gdy swyathssv thylko zosob swych, Iszby nye o kolo the(g)o zesznaval raycza albo swyathssyl, czo ssya przed vrzendem Ich dzyalo alye zosobna, kthora yaka rzyecz Swyathssyl komu, yszbyl przythym, Gdy sya tho dzyalo, ysz wye o thym albo byl przythym, thedy thaky swyadeczthwo nycz nye wazy, chocz Swathssy raycza albo przyssenssnyk albo woyth, alysz przyssenze yako yny swadek.

XIV. Okolo vyposazenya dzywek. Dzywka, kthoraby byla wypossa-szyona przesz oycza y przesz mathke, thedy yesly sya nyewyrzekla zmyyenya, ma myecz rowny dzyal zbraczya albo Syosthramy; alye tho, Czo pyrwy wssela, Chczely myecz dzyal, powynna polozycz wrowny dzyal tho wssythko, Czo wssela, albo krom dzyalu na thy przysthacz.

XV. Dzywka vypossazona nyebierze Gerady. Dzywka, kthoraby byla wypossassyona przesz oycza y przesz mathke, nyebierze Gerady nyewyesczego Sprenthu. Syosthra, za mansz nyewydana jedno tha, Czo doma Iesth, thaka gerade Sama byerze, A nyepowynna yey dzyelycz Syosthra, za mansz vydana.

XVI. Dlugow Sprawa. Dlugv gdy ssya ktho przy, thedy przychodzymu odvod yako nyedluzen, a yesly ssya nyeprzy dlugv, alye powyeda, ysz go zaplaczył, Thedy samo thrzyecz ma przyssancz, ysz thakowy dlug zaplaczył themu, ktho go o thakowy obwynya dlug. A Gdy by znal dlug, Albo dawal funthy albo ymyeny, a powyedal, ysz pyenądzy nyma any Srybrą any zlotha, thedy ma przyssancz, ysz the(g)o nyma, a dluznyk bendzye vnyego powynyen bracz tho, Czo dawa, A vrzand myesczky przy ssengly ma tho ossaczovacz, zaczo sthoy.

Gdy ktho zaluje na kogo orzyecz nyevydomu, kthorey pokazacz nyemoze, thedy obwynyony Blyssy ssya odwyescz; Alye yesly pokaze, kthora rzyecz, kthora lycze ma, Svknya, kon, Bydle albo rowny they rzyeczy, thedy powod Blyssy dowyescz, ysz tho rzyeczy yego schu. Gdy by kogo obwynyono orzyecz zasthalv, kthoraby vnyego zasthano, a vnby zachvycze dosthawycz nyemogl, od kogo by tho myal, thedy gdy ssya lythkvnyky wywyedze, ysz tho Cvpyl, o garlo mu nyeydze, alye powynyen wroczycz tho, Czo vnyego zasthano, gdysz dowyedzye then, Czya rzyecz yesth.

XX. Gerada y czo knyey nalyezy. Gerady nyemoze nyewyastha od-

dalyicz od Blyssych testamentowy any menzowy dacz, Jedno na Blyssa spada.

XXI. Czo to Gerada zowya. Thoyesth Gerada a thy rzyeczy donyey przyslussą: Sathy nyewyesczy, krayany yvsz albo poczenty, svkno albo plotno y thy rzyeczy, kthory kv vbyorowy nye yeszemu nalyezu, albo Cze(g)o za menza vzyvala, alye gdyeby mansz kypczyl suknem albo plotnem, Czoczby poczenty bylo, thedy tho yvsz nyeydze zenye, alye pothomkom albo Blyssem vmarlego. Thylko sye tho rozumy otych rzyeczach krayanych, kthoryby nyekukupycztha nalyezaly, alye thylko kv chodzenya a vzyvanya domovemu.

XXIV. O slodzeysthwo yaky Prawo Bycz ma wmyescze. O zlodzeysthwo w myescze Myesczanye samy sobye thymze Prawem, w kthorym syedza, mayv odpwyedacz y sundzycz, alye komu ynemu thedy vedla obyczayv zyemy thak, yako thu yesth vsthawa, mayv o zlodzeysthwo odpwyedacz y Sprawowacz ssye, awsakosz vedla prawa Maydeburskye(g)o obwynyony Czlowyek o wsselka rzecz, k(t)ory szna, ktorey lycza okazacz nye moze, ylokrocz obwynyon bendzyv, sam wlaszna renka odchodzy.

XXVII. Gorancze Prawo Czo yesth I yako dlugo Thrwa. Goruncze Prawo-kogo ymv nanyn, yszmu o Garlo ydzye, iako o Gwalth Byalych Glow, domow, o menzoboysthwo albo ony Gwalthy - thedy thrwa sthyrzy a dwadzyescza Godzyn. A gdy mynye Gorunczy prawo, thedy oprocz sluszny przyczyni, iszby vrzand nathen Czasz nyemogl Postempycz, o Garlo yvsz thakyemu nyeydze, alye placycz y dossycz czynycz ma. Naremkojemsthwo, komu ydze o Garlo, nyma bycz dan alye ma zloczyn cza bycz Caran, asz ssye okaze vynnoscz albo nyewynoscz Ie(g)o, a vedla vystempku Caran Bycz ma a Nyevynnosczy wyszvyobodzon.

XXVIII. Sundy Gayni kiedi albo ktorich czasow Sprawovani Bycz mayv. Sundy Gaynynymayv bycz wdny Swonthy, yako wnyedzelye y ynych dny vroczysthych, thakze Czassow zakazanych sundzony any sprawowany, Jako czassu znywa, od Boze(g)o narodzenya asz do threch krolow, od posthu asz do przewodny nyedzyely, poky Sundy nyeydv any przyssyengy, ktory zakazuya Jzowa thy czassy w prawye ferie. Alike ysz Sprawyedlywosczy zawsse potreba, Thedy o dlugy, o rany, o Glow, o korzyszne rzeczy, o Gwalthy y thy rzeczy, ktory prenthky Sprawyedlywosczy potrebuyv, thy mayv bycz zawsse Sundzony; alye o rzeczy dzyedzyczny y othy, ktory przewloke mogą Czyrpyecz, thedy nyma bycz sundzono wczassy zakazani a tho dla the(g)o, aby ludzye Czassow robotnych Nyemyeszkaly sobye robycz sprawuyancz ssye.

XXXV. Opyeknowye. Ktorzy ssye opyekuyv Blyszkosza, yako Braczy,

stryowe, ktorzy sye opyekuyv prawem przyrodzonym, thaczy wssythczy
opyekunowyw powynny vczynycz inventars, thoyesth Registr wssyth-
kych rzeczy pod swyadomym, czo kolwe veszma dzyeczynne(g)o szv
Swym renkvm oprocz thych opyekunow, ktory szam oczyecz vsthawy; Czy
nyepowynny thakye(g)o Inuentarza Czynycz a tho stey przyczyny, Isz
ponyewasz nyessamy do the(g)o przychodza, alye ye oczyecz vstawyl
y vyerzyl yem the(g)o, thedy wssythka Sprawa opyeky na ych vyerse
nalyezy.

JAN KOCHANOWSKI: FRASZKI

Księgi pierwsze

Do gościa

Jesli darmo masz te książki,
A spełna w wacku pieniążki,
Chwale twą rzecz, gościu-bracie,
Bo nie przydziesz ku utracie;
Ale jesliś dał co z taszki,
Nie kupiłeś, jedno fraszki.

O żywocie ludzkim

Fraszki to wszytko, cokolwiek myślemy,
Fraszki to wszytko, cokolwiek czyniemy;
Nie masz na świecie żadnej pewnej rzeczy,
Próźno tu człowiek ma co mieć na pieczy.
Zacność, uroda, moc, pieniądze, sława,
Wszystko to minie jako polna trawa;
Naśmiaszy się nam i naszym porządkom,
Wemkną nas w mieszek, jako czynią łatkom.

Z Anakreonta

Ja chcę śpiewać krwawe boje,
Łuki, strzały, miecze, zbroje;
Moja lutnia - Kupidyna,
Pięknej Afrodyty syna.

Jużem był porwał bardony
I nawiązał nowe strony;
Jużem śpiewał Meryjona,
I przedkiego Sarpedona;

Lutnia swym zwyczajom g'woli
O miłości śpiewać woli.
Bóg was żegnaj, krwawe boje,
Nie lubią was strony moje.

O Doktorze Hiszpanie

"Nasz dobry doktor spać się od nas bierze,
 Ani chce z nami doczekać wieczerze."
 "Dajcie mu pokój! najdzień go w pościeli,
 A sami przedsię bywajmy weseli!"
 "Już po wieczerzy, pódźmy do Hiszpana!"
 "Ba, wierzę, pódźmy, ale nie bez dzbana."
 "Puszczaj, doktorze, towarzyszu miły!"
 Doktor nie puścił, ale drzwi puściły.
 "Jedna nie wadzi, daj ci Boże zdrowie!"
 "By jeno jedna" - doktor na to powie.
 Od jednej przyszło aż więc do dziewiąci,
 A doktorowi mózg się we łbie mąci.
 "Trudny - powiada - mój rząd z tymi pany:
 Szędziem spać trzeźwio, a wstanę pijany."

O żywocie ludzkim

Wieczna Myśli, któraś jest dalej niż od wieku,
 Jesli cię, też to rusza, co czasem człowieka,
 Wierzę, że tam na niebie masz mięsopust prawy
 Patrząc na rozmaite świata tego sprawy.
 Bo leda co wyrzucisz, to my, jako dzieci,
 W taki treter, że z sobą wyniesiem i śmieci.
 Więc temu rękawurwą, a ten czapkę straci;
 Drugi tej krotochwiele i włosy przypłaci.
 Na koniec niefortuna albo śmierć przypadnie,
 To drugi, choćby nierad, czacz porzuci snadnie.
 Panie, godno li, niech tę rokoscz z Tobą czuję:
 Niech drudzy za żby chodzą a ja się dziwuję.

JAN KOCHANOWSKI: PSALTERZ DAWIDÓW

Psalm 1

Beatus vir, qui non abiit in consilio impiorum

Szczęśliwy, który nie był miedzy złyimi w radzie
Ani stóp swoich torem grzesznych ludzi kładzie,
Ani siadł na stolicy, gdzie tacy siadają,
Co się z nauki zdrowej radzi naśmiewają;

Ale to jego umysł, to jego staranie,
Aby na wszystkim pełnił Pańskie przykazanie;
Dzień li po niebie wiedzie, noc li swoje konie,
On ustawicznie w Pańskim rozmyśla zakonie.

Taki podobien będzie drzewu porzecznemu,
Które przynosi co rok owoc panu swemu,
Liścia nigdy nie tracąc, choć zła chwila przydzie;
Temu wszystko, co pocznie, na dobre wynidzie.

Ale żli, którzy Boga i wstydu nie znają,
Tego szczęścia, tej nigdy zapłaty nie mają:
Równi plewom, które się walają przy ziemi,
A wiatry, gdzie jedno chcą, wszędzie władną jemi.

Dla czego przed sądem być muszą pohańbieni
Ani w liczbie z dobrymi będą policzeni;
Pan bowiem sprawiedliwych na wszelki czas bronii,
A przewrotne, złe ludzi cicha pomsta goni.

Psalm 2

Quare fremuerunt gentes

Co za przyczyna tego zamieszania?
Co wzięli przed się ludzie nieobaczni?
Książęta możliwe i królowie znaczní
Schodzą się w radę, chciwi rozerwania.

Wszyscy przeciwko Panu się buntują,
Wszyscy na Jegojadą wybranego,
Mówiąc: "Co czynię? Zrzućmy z karku swego
Ich ciężkie jarzmo, niech nam nie panują."

Ich rozumowi śmieje się głupiemu
 Bóg z wysokości, który wszytko widzi;
 Śmieje się sprawom, z ich próznego szydzi
 Starania, które czynią przeciw Jemu.

Ale poruszy potym gniewu swego,
 Zmyli im szyki; na koniec objawi,
 Że na Syjonie poświęconym stawi
 Ręką swą króla niezwycięzonego.

Jam jest, mój Boże, król ten, który Tobie
 Tak się spodobał; przez mię będzie wiedział
 Świat Twe wyroki, boś mi w głos powiedział:
 "Tyś mój syn, jam cię dziś umnożył sobie.

Żądaj mię, ocz chcesz, a otrzymasz snadnie;
 Dam ci w dziedzictwo wszytko ludzkie plemię,
 Będziesz panował, będziesz rządził ziemię
 I tam, gdzie wschodzi, i gdzie słońce padnie.

Laskę żelazną będziesz miał nad nimi,
 A który twego głosu nie posłucha,
 Jako skorupa, jako ziemia sucha
 Będzie się padał przed rękami twymi."

A tak o sobie, wy królowie, czujcie,
 Wy, którym władza do rąk jest podana;
 Oglądarkie się w swych sprawach na Pana,
 Tego się bójcie i Tego szanujcie!

Obłapcie syna, by was więc nie włożył
 W liczbę straconych; bo jesli straszliwy
 Gniew Jego kiedy wspłonie, to szczęśliwy
 Tylko, kto w Nim swą nadzieję położył.

Psalm 3

Domine, quid multiplicati sunt, qui tribulant me
 Mocny Boże, jakoż ich wiele powstało,
 Jakoż się ich przeciw mnie siła zebrało!
 A tym serca nawięcej dodają sobie,
 Jakobych ja już prawie zwątpił o Tobie.

Mylą się: Tyś jest, Panie, moja zasłona,
 Tyś moja cześć i mojej głowy korona;
 Kiedym Cię kolwiek wzywał w swojej potrzebie,
 Zawżdy ucho łaskawe nalazł u Ciebie.

Przetoż i dziś będę spał na to bezpiecznie,
 Bo Pan żywota mego strzeże koniecznie;
 Nie ustraszą mię wozy kosami tknione,
 Nie ustraszą mię grotys ku mnie złożone.

Powstań, Panie, a broń mię w mej niewinności;
 Żaden mój nieprzyjaciel Twojej srogości
 Nigdy wytrzymać nie mógł; biłeś je w gęby,
 A oni w krwawym piasku zbierali zęby.

Sam Ty, niebieski Panie, zdrowiem szafujesz
 I w ostatnich przygodach snadnie ratujesz;
 Od Ciebie wszytko dobre na świecie mamy,
 Którzy się, kolwiek ludem Twym ozywamy.

Psalm 17

Exaudi, Domine, iustitiam meam

Płacz sprawiedliwy i skargę moję
 Przypuść przed świętą oblicznosć swoję;
 Usłysz, o Sędzia nienaganiony,
 Ust nieobłudnych głos niezmyślony!

Do Twego sądu ja się uciekam
 I sprawiedliwej skaźni Twej czekam;
 Ty swym krzywego upatruj okiem,
 A najdzi prawdę swoim wyrokiem!

Zmacałeś serca i myśli skrytej,
 Zszedłeś mię w nocy nieznakomitej;
 Doświadczłeś mię, by w ogniu złota,
 A nie nalazłeś, jedno co cnota.

Ludzkich wywrotów nie naszladuję,
 To usty mówię, co w sercu czuję;
 Słów Twoich strzegąc, słów świętobliwych,
 Mijałem zawżdy ścieżki złośliwych.

Racze mię trzymać na swojej drodze,
 Aby nie przyszło upaść mej nodze;

Wysłuchałeś mnie w złe czasy moje,
Proszę, i dziś mi daj ucho swoje!

Objaw' nade mną niewysłowione
Swe miłosierdzie; Tobie zwierzone
Nadzieje nigdy nie omylają;
Stłum', co się rękom Twym przeciwiąją!

A mnie racz jako źrzenice bronić
I cieniem swoich skrzydeł zasłonić,
Abych w nadzieję Twojej opieki
Mógł się złych ludzi nie bać na wieki:

Ludzi rozkosznych, którzy tak styli,
Że ledwie brzucha zniosą po chwili;
Usta wszeteczne, ich język hardy
Pełen bluźnierstwa, pełen i wzgardy.

Ze wszystkich mię stron w koło zawarli
I oczy swoje na mię rozdarli
Myśląc, jakoby mogli mię pożyć
A równo z ziemią kiedy położyć.

Taki więc bystrym lew zjety jadem
Cieka po puszczy zwierzętym śladem;
Takie więc szczenię lwice szalonej
Czyha w jaskini nieupatrzonej.

Uprzedź go, Panie, pobij samego,
A duszę mogę od okrutnego
Wyzwól człowieka; człowieka, który
Jest mieczem Twoim i ma moc z góry.

Niechaj nade mną władze nie mają
Ci, co się w marnym świecie kochają
Przestając na tym wieku doczesnym,
A tylko żądzom służąc cielesnym.

Których Ty chciwe, bezdenne brzucha
Z wielkiego karmisz ziemskiego rucha,
Dając im skarby, dając im dziatki,
Którym zostawią swe niedojadki.

A ja, mój Panie, w tej niewinności
Ujrzę twarz (da Bóg!) Twej wszechmocności;
Będę syt, kiedy na jawi prawie
Stawisz się w świętej swojej postawie.

Psalm 18

Diligam Te, Domine, fortitudo mea
Ciebie ja, póki mi jedno żywota stanie,
Miłować ze wszystkiej dusze będę, mój Panie!
Tyś moc jest i siła moja; Tyś jest zasłona,
Tyś zamek i twierdza, Tyś jest moja obrona.
Ciebie chwaląc, Twej wzywając możliwej obrony
Zawżdy z rąk nieprzyjacielskich był wyzwolony.
Jużmię była sroga zewsząd śmierć otoczyła;
Jużmię była wód piekielnych powódź strwożyła;
Jużem prawie swój grób widziała; już na mnie była
Śmierć swoje nieuchronione sidła wrzuciła.
W tym niebezpieczeństwie będąc ja położony
Uciekłem się do ostatniej Pańskiej obrony.
A On mnie wysłuchać raczył siedząc na niebie
I przypuścił moje smutną skargę do siebie.
Trzęsła się w swym gruncie ziemia na wszystki strony,
Trzęsły się góry, bo Pan był gniewem wzruszony.
Dym się kurzył z nosa Jego, oczy pałały
Żywym ogniem, a z oblicza węgle strzelały.
Schylił nieba i spuścił się: cma nieprzejrzana,
Ogromna pod nogi Jego była posłana.
Siedziała na lotnym cherubie, na niezscignionych
Skrzydłach latała akwilonów nieujeżdżonych.
Oblók się w noc, swą stolicę mgłami osadził,
Chmury wokoło i ogromne burze zgromadził.
Ale zebranych ciemności cmę zapalały
Łyskawice; grad i żywe węgle padały.
Zagrzmiał niebem Pan i wyrzekł słowo straszliwe,
Grad leciała, a z gradem węgle padały żywe.
Ruszył gromów i wypuścił ogniste strzały
A wnet okryła wszystki pola martwymi ciały.
Gniew Twój, Panie, rozdał morza, gniew przeraźliwy
Rozsadził ziemię i odkrył jej grunt leniwy.
Miłosierną rękę swoją z wysoka ściagnął,
A mnie z pośrzdka powodzi bystrych wyciągnął.
Wyrwał mnie z nieprzyjacielskich rąk niepobożnych,
Nie mogła mi nigdy szkodzić waść ludzi możnych.
Zbieżeli mnie nagle byli w przygodzie mojej,

Ale mię Pan wnet ratował z litości swojej.
Wywiódł mię z ciasnego miejsca na plac przestrony,
Wybawił mię, bom u Niego nie jest wzgardzony.
Hojnie sprawiedliwość moję płacić mi raczy,
Niewinności myśli moich On nie przebaczy;
Bom ja zawszy świętych Jego dróg naszadował
A nigdy od Boga swego nie odstępował.
Zakon Jego przed oczyma zawszy był mymi,
Anim wzgardził ustawami Jego świętymi.
I zostanę wiecznie przy Nim w tej stateczności,
I będę się strzegł, pókim żyw, wszelakiej złości.
A Pan sprawiedliwość moję oddać mnie raczy,
Niewinności myśli moich On nie przebaczy.
Świętemu Ty święty będziesz, dobry dobremu,
Chytry przeciw obłudnemu, zły przeciw złemu.
Ty człowieka pokornego na górę sadzasz,
A hardego niepoczesnie na dół sprowadzasz.
Tyś rozpalił lampę moją, Tyś me ciemności
Rozświecił, mój Boże, ogniem swojej światłości;
Przez Cię-m ja wojska poraził niezwyciężone,
Przez Cię-m ja mury ubieżał niedoskoczone.
Świętobliwe drogi Twoje, słowa brant prawy,
Tyś obrońca wszystkich Twoich wiernych łaskawy.
Kto pan jest, krom Pana tego, Pana wiecznego?
Kto Bóg jest, krom Boga tego, Boga naszego?
Ten siłą i mężnym sercem mnie opatruje,
Ten mój wedla przystojności żywot sprawuje;
Dał mi prędkość, że z jeleniem porównać mogę,
A na skale naiwysszej postawię nogę.
Nauczył mię bronią władać, nieprzełomiony
Łuk żelazny pod moimi skoczył ramiona.
Twoja mnie tarcz, Twoja ręka można wspierała,
Twoja wieczna dobrotliwość mnie pomnażała.
Utwierdziłeś krok mój, a nikt nie był tej siły,
Komu by plac kiedy moje stopy puściły.
Goniłem nieprzyjaciela i dogoniłem;
Chciałem go za jedną drogą stłumić - stłumiłem.
Biłem je, a oni powstać nie mogli zgoła
I położyli na ziemi harde swe czoła.
Tyś mi serca i dzielności dodał w bój srogı,

Tyś dał grzbiet nieprzyjacielski pod moje nogi.
 Wołali, a nie był, kto by był ich ratował;
 Wołali do Pana, a Pan ich nie żałował.
 Zstarłem je, jako proch wiatry trą ustawiczne;
 Wdeptałem je równe, jako błoto uliczne.
 Z rozterku i trwóz domowych Tyś mię wybawił
 I nad ziemskimi narody głową postawił.
 Lud, którego nigdy nie znał, czołem mi bije;
 Na słuch tylko w posłuszeństwie praw moich żyje;
 Obcy ku mnie twarz chętnią sobie zmyślają,
 Nasłabieli i zamkom już nie dowierzają.
 Bądź pochwalon, o mój Boże niezwyciężony,
 Twoja moc niech będzie jawną na wszystki strony!
 Tyś obrońca zdrowia mego; Ty pomstę dawasz
 W rękę moję i w moc państwa wielki podawasz.
 Tyś mię z nieprzyjaciół moich znacznie wybawił
 I mój żywot od złych ludzi bezpieczny sprawił.
 Przeto Cię między narody będę wyznawał,
 Będę imię Twoje świata w pieśniach podawał.
 Wielką łaskę Pan okazał królowi swemu,
 Wielką miłość Dawidowi pomazanemu.
 A nie tylko jemu, lecz i potomstwu jego
 Błogosławi aż do wieka nieskończonego.

Psalm 19

Coeli enarrant gloriam Dei

Głupia mądrości, rozumie szalony,
 Gdyś na umyśle tak jest zaślepiony,
 że Boga nie znasz, tym cielesnym okiem,
 Pójźrzy przynamniej po niebie szerokiem!

Jest kto, krom Boga, o kim byś rozumiał,
 żeby albo mógł, albo więc i umiał
 Ten sklep zawiesić nieustanowiony,
 złotymi zewsząd gwiazdami natkniony?

Dzień ustawicznie nocy naszladując,
 Noc także dniowi wzajem ustępując
 Opatrzność Pańską jawnie wyznawają;
 Toż i porządne nieba powiadają,

Nie ludzkim głosem, który nie jest taki,
Aby go człowiek mógł słyszeć wszelaki,
Lecz sprawą swoją, ruchem jednostajnym,
Który wszystkiemu światu nie jest tajnym.

Stąd wdzięczne światło na wszytek świat daje
Ogień słoneczny, który kiedy wstaje,
Jako z łóżnice nowy oblubieniec,
Niosąc na głowie świętny złoty wieniec.

A gdy w bieg jego pojørzysz przyrodzony,
Nie jest tak prędki obrzym niewściagniony,
Kiedy do kresu przed wszystkimi bieży,
Gdzie dar zwycięzcy obiecany leży.

Od wschodnich granic wynika ku biegu,
A zostawa się na zachodnym brzegu;
Jako świat wielki, nie masz miejsca tego,
Gdzie by się, schronić przed promieńmi jego.

Ale porządek i ozdoba rzeczy
Nie tak za sobą ciągną wzrok człowieczy,
Jako pobożny zakon Pański snadnie
Duszę nawraca i myślami władnie.

Jego świadectwa prózne obłudności
Dziateczkom małym dodają mądrości;
Serce weseli jego Pańskie zdanie,
Oczy rozświeca jasne przykazanie.

Święta rzecz bojaźń Pańska; póki świata,
Nie uszczerbią jej zazdrościwe lata.
Wyroki Pańskie wszystki są prawdziwe,
Wszytki stateczne, wszystki sprawiedliwe.

Miód nie tak słodki, złoto w takiej cenie
I perły nie są, i drogie kamienie;
Z nich Twoję wolą sługa Twój poznawa,
Pewien nagrody, gdy przy niej zostawa.

Kto grzechów swoich liczbę wiedzieć może?
Z tajmnej zmazy oczyść mię, mój Boże!
Pozbaw' mię pychy; tak oczyścion będę
I grzechu ze wszech brzydliwego zbędę.

Daj, Boże, aby ust moich śpiewanie,
Także i serca mego rozmyślanie
G'myśli Twej było, o Pocieszycielu
I Twierdzo moja, o mój Zbawicielu!

Psalm 104

Benedic, anima mea, Domino

Duszo, śpiewaj Panu pieśń: O nieogarniony
Nieba i ziemie sprawco, wielceś uwielbiony!
Ciebie obeszła wkoło cześć i świetna chwała,
Ciebie jasność, jako płaszcz ozdobny, odziała;
Tyś niebo jako namiot rozbił ręką swoją;
Nad nim wody za Twoim rozrządzeniem stoją.
Chmury - Twój wóz; Twe konie - wiatry nieścignione;
Duchy - posłańcy; służdy - gromy zapalone;
Twym rozumem tak miernie ziemia usadzona,
Że na wieki nie będzie nigdy poruszona.
Na tej jako powłoka przepaści leżały,
A góry niezmierzone wody zakrywały;
Ale skoroś rzekł słowo, a niebo zagrzmiało,
Wody spadły, a morze na dół uciekało;
Skały ku górze poszły, pola rościagnione
Opanowały miejsca przez Cię naznaczone.
Zamierzyłeś kres pewny morzu, że wiecznemi
Czasy wezbrać nie może ani szkodzić ziemi.
Ty w skale ukazujesz drogę zdrojom nowym,
Które posiłek niosą rzekom kryształowym:
Tu się wszelki zwierz chłodzi, który w polu żyje;
Tu żoś, mieszkaniec leśny, upragniony pije;
Tamże ptacy mieszkają a w krzakach zielonych
Nie przestają powtarzać pieśni ulubionych.
Ty z pałaców swych świętych, Ojciec uwielbiony,
Spuszczasz na niską ziemię deszcz nieprzepłacony,
A ona, nieprzebranej łaski Twojej syta,
Wszytkiego wszytkim statczy: stąd trawa obfita
Bydłu ku pożywieniu; stąd zioła ogrodne
I wszelki rodzaj zboża; stąd wino łagodne,
Dobrej myśli naczynie; stąd chleb, który snadnie
Siłę twierdzi; stąd olej, po którym twarz gładnie.

Taż wilgotność i lasy żywí niezmierzone,
I cedry na Libanie Twą ręką szczepione
Tam wróble gniazda noszą; jodła bocianowi,
Sarnom góra mieszkanie, skała królikowi.
Tyś na znak czasów sprawił błędna twarz
miesięczną,

Ty niepoścignionego słońca lampę wdzięczną
Prowadzisz do zachodu; w tym nocne ćmy wstają,
W ten czas leśne bestyje wszytki się ruszają;
Lwiąta ryczą, pokarmu żądając od Ciebie.

Skoro zaś jasna zorza zakwitnie na niebie,
Żwierz do jaskiń uchodzi, ludzie następują
Na roboty, gdzie także do mroku pracują.
Zacne są Twoje sprawy i wielkiej mądrości;

Pełna jest wszytka ziemia Twej szczodrobiwości,
Pełne, Panie, i wody; kto wyliczyć może
Wszytki rybie rodzaje, które żywí morze?
Tam żaglem rozpuszczonym okręty biegają,
Tam swe igrzyska srodzy wielorybi mają.

Wszytko to, co jest w morzu, wszytko, co na ziemi
I co siecze powietrze pióry pirzchliwemi,
Oczy ku Tobie wznosi, który siedzisz w niebie,
I oczekawa zwykłej żywnoście od Ciebie.

Kiedy rękę otworzysz - wszyscy nasyceni,
A kiedy twarz odwrócisz - wszyscy zasmuceni.
Jesli im ducha weźmiesz, w proch się wnet obróćą;
Jesli im ducha natchniesz, na świat się zaś wróćą.

Wieczna jest Pańska chwała, a On z tak mądrego
Nie przestanie się kochać nigdy czynu swego:
Pan, który kiedy pojørzy, ziemia drży; Pan, który
Kiedy ręką góruje, dymem pójdą góry.

Dokąd mi tedy mego żywota dostanie,
Głos mój Panu i lutnia śpiewać nie przestanie.
Tylko Jemu niech wdzięczne będą pieśni moje,
Bom ja wszyscy położył w nim wesele swoje.

Bodaj wszyscy złośliwi zagubieni byli
Tak, żeby się na wieki już nie poprawili.
A ty, o duszo moja, daj część Panu swemu,
Dajcie wszzytki narody winną chwałę Jemu.

JAN KOCHANOWSKI: TRENY

Tren I

Wszytki płacze, wszytki łzy Heraklitowe
I lamenty, i skargi Symonidowe,
Wszytki troski na świecie, wszytki wzdychania
I żale, i frasunki, i rąk łamania,
Wszytki a wszytki za raz w dom się mój noście,
A mnie płakać mej wdzięcznej dziewczki pomożcie,
Z którą mię niepobożna śmierć rozdzieliła
I wszystkich moich pociech nagle zbawiła.
Tak więc smok, upatrzywszy gniazdko kryjome,
Słowiczki liche zbiera, a swe łakome
Gardło pasie; tymczasem matka szczebiece
Uboga, a na zbójcę coraz się miece,
Prózno! bo i na samę okrutnik zmierza,
A ta nieboga ledwe umyka pierza.
"Prózno płakać" - podobno drudzy rzeczenie.
Cóż, prze Bóg żywy, nie jest prózno na świecie?
Wszytko prózno! Macamy, gdzie miękcej w rzeczy,
A ono wszędzie ciśnie! Błąd - wiek człowieczy!
Nie wiem, co lżej: czy w smutku jawnie żałować,
Czyli się z przyrodzeniem gwałtem mocować?

Tren II

Jeslim kiedy nad dziećmi piórko miał zabawić,
A k'woli temu wieku lekkie rymy stawić,
Bodajżebych był raczej kolebkę kołysał
I z drugimi nieważne mamkom pieśni pisał,
Którymi by dzieciątki noworodne spiły
I swoich wychowańców lamenty toliły!
Takie fraszki mnie zbierać pozytecznie było
Niżli, w co mię nieszczęście moje dziś wprawiło,
Płakać nad głuchym grobem mej wdzięcznej
dziewczyny
I skarzyć się na srogosć ciężkiej Prozerpiny.
Alem użyć w obojgu jednakiej wolności
Nie mógł: owom ominął, jako w dordzałości
Dowcipu coś ranego; na to mię przygoda

Gwałtem wbiła i moja nienagrodna szkoda.
 Ani mi teraz łacno dowiadać się o tym,
 Jaka mię z płaczu mego czeka cześć na potym.
 Nie chciałem żywym śpiewać, dziś umarłym muszę,
 A cudzej śmierci płacząc, sam swe kości suszę.
 Prózno to! Jakie szczęście ludzi naszaduje,
 Tak w nas albo dobrą myśl, albo złą sprawuje.
 O prawo krzywdy pełne! O znikomych cieni
 Sroga, nieubłagana, nieużyta ksieni!
 Tak li moja Orszula, jeszcze żyć na świecie
 Nie umiawszy, musiała w ranym umrzeć lecie?
 I nie napatrzałszy się jasności słonecznej
 Poszła nieboga widzieć krajów nocy wiecznej!
 A bodaj ani była świata oglądała!
 Co bowiem więcej, jeno ród a śmierć poznala?
 A miasto pociech, które winna z czasem była
 Rodzicom swym, w ciężkim je smutku zostawiła.

Tren III

Wzgardziłaś mną, dziedziczko moja ucieczona!
 Zdałaś się ojca twego barziej uszczupiona
 Ojczyzna, niżlibyś ty przestać na niej miała.
 To prawda, żeby była nigdy nie zrównała
 Z ranym rozumem twoim, z pięknymi przymioty,
 Z których się już znaczyły twoje przyszłe cnoty.
 Osłowa! o zabawo! o wdzięczne ukłony!
 Jakożem ja dziś po was wielce zasmucony!
 A ty, pociecho moja, już mi się nie wrócisz
 Na wieki ani mojej tesknice okrócisz!
 Nie lza, nie lza, jedno się za tobą gotować
 A stopeczkami twymi ciebie naszadować.
 Tam cię ujrzę, da Pan Bóg, a ty więc drogimi
 Rzuć się ojcu do szyje ręczynkami swymi!

Tren IV

Zgwałciłaś niepobożna Śmierci, oczy moje,
 Żem widział umierając miłe dzieci swoje!
 Widziałem, kiedyś trzęsła owoc niedordzały,
 A rodzicom nieszczęsnym serca się krajały.
 Nigdyć by ona była bez wielkiej żałości

Mojej umrzeć nie mogła, nigdy bez ciężkości
 I serdecznego bolu, w którymkolwiek lecie
 Mnie by smutnego była odbiegła na świecie;
 Ależ ja już z jej śmierci nigdy żałosiwszy,
 Nigdy smutniejszy nie mógł być ani teskliwszy.
 A ona, by był Bóg chciał, dłuższym wiekiem swoim
 Siła pociech przynieść mogła oczom moim.
 A przynajmniej tymczasem mogłem być odprawić
 Wiek swój i Persefonie ostatniej się stawić,
 Nie uzuwszy na sercu tak wielkiej żałości,
 Której równia nie widzę w tej tu śmiertelności.
 Nie dziwuję Niobie, że na martwe ciała
 Swoich namiłszych dziatek patrząc skamieniała.

Tren V

Jako oliwka mała pod wysokim sadem
 Idzie z ziemie ku górze macierzyńskim śladem,
 Jeszcze ani gałązek, ani listków rodząc,
 Sama tylko dopiero szczupłym prątkiem wschodząc:
 Tę jeśli, ostre ciernie lub rodne pokrzywy
 Uprzątając, sadownik podciął ukwapliwy,
 Mdleje zaraz, a zbywszy siły przyrodzonej,
 Upada przed nogami matki ulubionej -
 Takci się mej namiłszej Orszuli dostało.
 Przed oczyma rodziców swoich rostąc, mało
 Od ziemie się co wzniósawszy, duchem zaraźliwym
 Srogiej Śmierci otchniona, rodzicom troskliwym
 U nog martwa upadła. O zła Persefona,
 Mogłaś tak wielu żam dać upłyńać płono?

Tren VI

Ucieszna moja śpiewaczko! Safo słowieńska!
 Na którą nie tylko moja cząstka ziemieńska,
 Ale i lutnia dziedzicznym prawem spaść miała!
 Tęś nadzieję już po sobie okazała,
 Nowe piosnki sobie tworząc, nie zamykając
 Ustek nigdy, ale cały dzień prześpiewając,
 Jako więc lichy słowiczek w krzaku zielonym
 Całą noc prześpiewa gardłkiem swym ucieszonym.

Prędkoś mi nazbyt umilkła! Nagle cię sroga
 Śmierć spłoszyła, moja wdzięczna szczebiotko droga!
 Nie nasyciłaś mych uszu swymi piosnkami,
 I tę trochę teraz płacę sowicie żzami.
 A tyś ani umierając śpiewać przestała,
 Lecz matkę, ucałowawszy, takeś żegnała:
 "Już ja tobie, moja matko, służyć nie będę
 Ani za twoim wdzięcznym stołem miejsca zasiędę;
 Przyjdzie mi klucze położyć, samej precz jechać,
 Domu rodziców swych miłych wiecznie zaniechać."
 To i czego żał ojcowski nie da serdeczny
 Przypominać więcej, był jej głos ostateczny.
 A matce, słysząc żegnanie tak żałosciwe,
 Dobre serce, że od żalu zostało żywe.

Tren VII

Nieszczęsne ochędostwo, żałosne ubiory
 Mojej namlisznej cory!
 Po co me smutne oczy za sobą ciągniecie,
 Żalu mi przydajecie?
 Już ona członeczków swych wami nie odzieje -
 Nie masz, nie masz nadzieje!
 Ujął ją sen żelazny, twardy, nieprzespany ...
 Już letniczek pisany
 I upłoteczki wniwecz, i paski złocone,
 Matczyne dary płone.
 Nie do takiej żoźniece, moja dziewczko droga,
 Miała cię mać uboga
 Doprowadzić! nie takąć dać obiecowała
 Wyprawę, jakąć dała!
 Giezłeczkoc tylko dała a lichą tkaneczkę;
 Ojciec ziemie brełeczkę
 W główki włożył. - Niestetyż, i posag, i ona
 W jednej skrzynce zamknona!

Tren VIII

Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,
 Moja droga Orszulo, tym zniknieniem swoim!
 Pełno nas, a jakoby nikogo nie było:

Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.
 Tyś za wszytki mówiła, za wszytki śpiewała,
 Wszytkiś w domu kąciki zawždy pobiegała.
 Nie dopuściłaś nigdy matce się frasować
 Ani ojcu myśleniem zbytnim głowy psować,
 To tego, to owego wdzięcznie obłapiając
 I onym swym uciesznym śmiechem zabawiając.
 Teraz wszytko umilkło, szczere pustki w domu,
 Nie masz zabawki, nie masz rozmiać się nikomu.
 Z każdego kąta żałosć człowieka ujmuje,
 A serce swej pociechy darmo upatruje.

Tren IX

Kupić by cię, Mądrości, za drogie pieniądze!
 Która, jesli prawdziwie mienia, wszytki żądze,
 Wszytki ludzkie frasunki umiesz wykorzenić,
 A człowieka tylko nie w anioła odmienić,
 Który nie wie, co boleść, frasunku nie czuje,
 Złym przygodom nie podległ, strachom nie hołduje.
 Ty wszytki rzeczy ludzkie masz za fraszkę sobie,
 Jednaką myśl tak w szczęściu, jako i w żałobie
 Zawždy niesiesz. Ty śmierci namniej się nie boisz,
 Bezpieczna, nieodmienna, niepozyta stoisz.
 Ty bogactwa nie złotem, nie skarby wielkimi,
 Ale dosytem mierzysz i przyrodzonymi
 Potrzebami. Ty okiem swym nieuchronionym
 Nędznika upatrujesz pod dachem złoconym,
 A uboższym nie zajrzysz szczęśliwego mienia,
 Kto by jedno chciał słuchać twego upomnienia.
 Nieszczęśliwy ja człowiek, którym lata swoje
 Na tym strawił, żebych był ujrzał progi twoje!
 Terazem nagle z stopniów ostatnich zrzucony
 I między insze, jeden z wielu, policzony.

Tren XIV

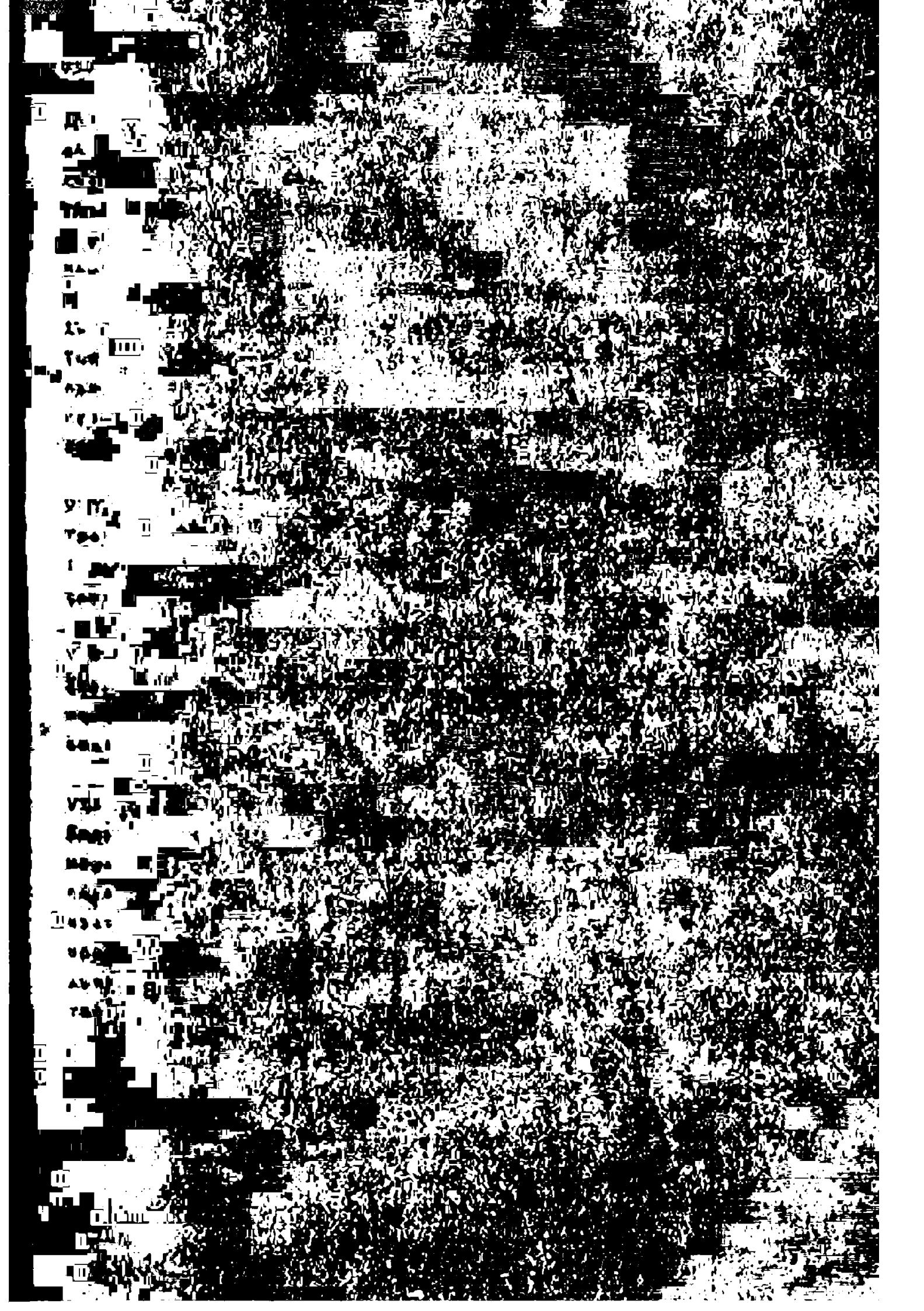
Gdzie te wrota nieszczęsne, którymi przed laty
 Puszczali się w ziemię Orfeus szukając swej straty?
 Żebych ja też tąž ścieżkąowej namilszej córy

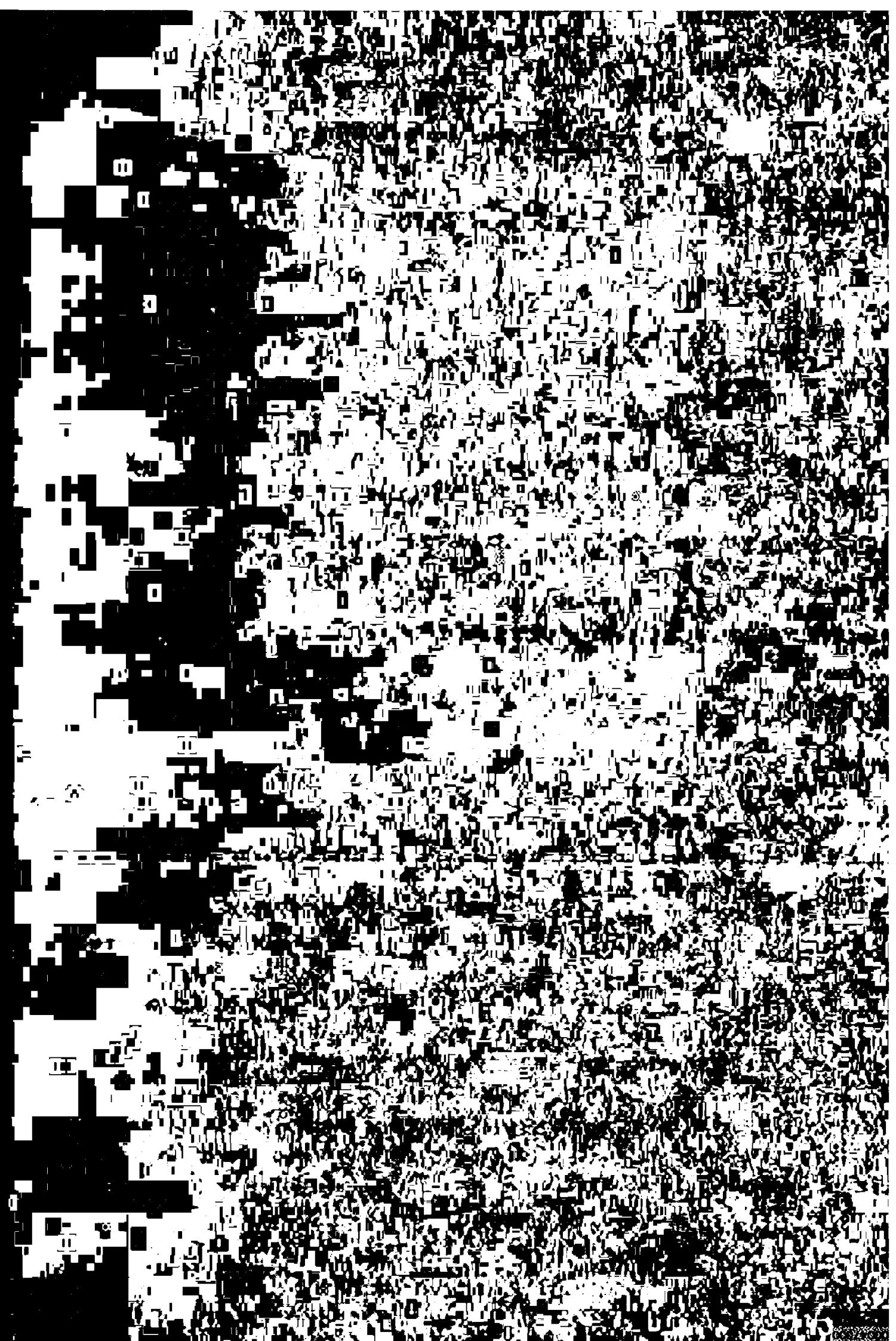
Poszedł szukać i on bród mógł przebyć, przez który
 Srogi jakiś przewoźnik wozi blade cienie
 I w lasy niewesołe cyprysowe żenie.
 A ty mię nie zostawaj, wdzięczna lutni moja,
 Ale ze mną pospołu pójź aż do pokoja
 Surowego Plutona! Owa go to żzami,
 To tymi żałosnymi zmiękczywa pieśniami,
 Że mi moję namilszą dziewczę jeszcze wróci,
 A ten nieuśmierzony we mnie żal ukróci.
 Zginąć ci mu nie może, tuć się wszytkim zostać,
 Niech się tylko niedoszłej jagodzie da dostać.
 Gdzie by też tak kamienne ten bóg serce nosił,
 Żeby tam smutny człowiek już nic nie uprosił!
 Cóż temu rzec? Więc tamże już za jedną drogą
 Zostać, a z duszą za raz zewlec troskę srogą.

Tren XV

Erato złotowłosa i ty, wdzięczna lutni,
 Skąd pociechę, w swych troskach biorą ludzie smutni!
 Uspokójcie na chwilę strapioną myśl moją,
 Póki jeszcze kamienny w polu słup nie stoje,
 Lejąc ledwie nie krwawy płacz przez marmór żywy,
 Żalu ciężkiego pamięć i znak nieszczęśliwy.
 Myle się? czyli, patrząc na ludzkie przygody,
 Skromniej człowiek uważa i swe własne szkody?
 Nieszczesna matko (jesli przeczytać możemy
 Nieszczęściu, co prze głupi swój rozum cierpiemy),
 Gdzie teraz twoich siedm' synów i dziewczek tak wiele?
 Gdzie pociecha? gdzie radość i twoje wesele?
 Widzę czternaście mogił, a ty, nieszczęśliwa
 I podobno tak długo nad wolą swą żywą,
 Obłapiasz zimne groby, w których - ach, niebogo -
 Składłaś dziateczki swoje zagubione srogo!
 Takie więc kwiaty leżą kosą podsieczone
 Albo deszczem gwałtownym na ziemię złożone.
 W którą nadzieję żywiesz? Czego czekasz więcej?
 Czemu śmiercią żałości nie zbywasz co przecież?
 A wasze prędkie strzały albo łuk co czyni
 Niepochybny, o Febe i mściwa bogini?

Albo z gniewu, bo winna, albo więc z litości
Dokonajcie, prze Boga, jej biednej starości!
Nowa pomsta, nowa kaźń hardą myśl potkała:
Dziatek płacząc Niobe sama skamieniała
I stoi na Sypilu marmor nieprzetrwany,
Jednak i pod kamieniem żywą skryte rany.
Jej bowiem łzy serdeczne skałę przenikają
I przeźroczystym z góry strumieniem spadają,
Skąd zwierz i ptastwo pije; a ta w wiecznym pęcie
Tkwi w rogu skały wiatrom szalonym na wstręcie.
Ten grób nie jest na martwym, ten martwy nie w grobie,
Ale samże jest martwym, samże grobem sobie.





DIE KIEWER BLÄTTER

III b, Z.6-16.

Да сѧ твоє дѹжімъ і мілості твоєї просимъ, призываю нѧи есі,
Господі! да исправі нѧи і оуністі, не нашіхъ дѣлъ раді, нѣ обѣта
твоєго раді, іже есі обѣцьлъ намъ, да вѣдоможемъ доуշемъ і тѣлесні
і мѣнські нашімі пріютти չаповѣді твої, яже всі посылаю нѣ
намъ.

IV a, Z.16-25.

Тѣн есі жиботъ нашъ, Господі, отъ небытія єо въ вѣнти бутворілъ
нѧи есі і отъпадшія въснорѣсі пакън. да намъ не достоїтъ твої съ-
граївати! твої же сатъ въсѣ, небесъкаѣ і земльскаѣ, Господі. да тѣн
самъ отъ грѣхъ нашіхъ иѣбави. нѧи.

V a, Z.13-18.

Твої святатѣ, въсемогї боже, ще се нѧи пріемлемъ, на разарѣшенне
і на оунішченне намъ вѣдаж, а тѣн самъ помоцьлъ твоєї вѣчнотѣ
зашуїти нѧи.

V b, Z.8-14.

Чѣлоба наша не вѣрѣні ста въ насъ, нѣ иѣдрѣшенне вѣчное пріено
намъ вѣді Господі нашого раді! тѣ єо нѧи самъ отъ тьмьніихъ отъ-
веде і оуисті і չаклопе і достоіно иѣбаві.

VII a, Z.3-18.

Боже, іже нѧи молітви ради блаженії та богоординція і пріснодѣві
марії і блаженіихъ ради ангелъ твоїхъ і въсѣхъ небесъкіихъ сі-
лахъ і апостолъ і мѧуснікъ і прѣподобніихъ і чистіихъ дѣвъ і
въсїхъ святатихъ твоїхъ молітвамі пріено нѧи вѣдеселілъ есі,
просимъ ти, Господі, да єкоже нѧи чисти чисті сїхъ на вѣста
дѣні, милостыї твоєї дать намъ пріено наслѣдовати небесъкія та
твоїа силы.

HOSPODINE, POMILUJ NY

Hospodine, pomiluj ny!
Jezukriste, pomiluj ny!
Ty, spase všeho mira,
spasiž ny i uslyšiž,
5 hospodine, hlasy našé!
Daj nám všem, hospodine,
žizn a mír v zemi!
Krleš! Krleš! Krleš!

SVATÝ VÁCLAVE

Svatý Václave,
vévodo české země,
kněže náš,
pros za ny boha,
5 svatého ducha!
Kyrieleison!

Nebeskét' jest dvorstvo krásné,
blazě tomu, ktož tam pojde:
v život věčný,
10 oheň jasný
svatého ducha!
Kyrieleison!

Pomoci tvé žádámy,
smiluj sě nad námi,
15 utěš smutné,
otčeň vše zlé,
svatý Václave!
Kyrieleison!

SLOVO DO SVĚTA STVOŘENIE

Slovo do světa stvořenie
v božství schováno,
jež pro Evino shřešenie
na svět posláno.

5 Dievcě dřeve porozenie
jest zvestováno,

z Davidova pokolenie
božsky vzchováno.

Ot ďehože naše krščenie
10 jmenem nazváno,
pro drahé naše spasenie
Židóm prodáno.

I pro naše vykúpenie
na smrt prodáno,
15 jehož nám slavné vzkřiešenie
vesele dáno.

ALEXANDREIDA

1. ALEXANDROVO MLÁDÍ A SITUACE ZEMĚ

Kněz Alexander v tu dobu
 spade v velikú sirobu
 Otčíka juž nejmějieše,
 matky také nevidieše,
 5 jedno mieše mistra svého,
 najvěčieho světa seho,
 jemuž jej byl král poručil,
 by jej čsti, můdrosti učil.
 Mějieše v sobě smysl mladý,
 10 neumě sobě dátí rady.
 Nepřietelé všudy vstachu,
 svoji o něm nepodbachu.
 Tak sě země zhobi všecká,
 jěž prvé bieše plnečka.
 15 Neby dosti ot bližných hořě,
 až i s oné strany moře
 král Darius l'udi vysla,
 jiže tu zem'u bez čísla
 zbavichu každého dobra.
 20 Ktož co móže, ten to pobrá
 koňmi, skotem, sbožím, rúchem,
 jehož kto neslychal sluchem;
 jakž, což c'uzí nepojěchu,
 to vše po nich svoji vzěchu.
 25 Kdažto bude v zlém poběda,
 nenie kto co pověda,
 jedno každý: "Hořě, běda!"

 Juž země v porobě stáše
 a za moře dan dáváše;
 30 neb ten bieše ještě dietě,
 v jehož jie státi osvětě,
 nevěda, co sdieti sobě
 v téj strasti, v téj porobě.
 Tak vždy bývá v takú dobu:
 35 když hlava vstóně mdlobú,

údi sotně vládnú sobú.
Těch let země velmi zhynu,
až kniežecie mladost minu
a smysla viece přistúpi.

40 Kdaž z dětiných let vystúpi,
urozomě dobře tomu,
ž'zlo v porobě býti komu.
Snad možieš tak juž jmieti
druhé léto po desieti;

45 uzře, že země porobena,
všeho dobrého zbavena,
počě k sobě sám mluviti ...

2. ARISTOTELOVY RADY

Poslúchaj mne tuto sada,
toť jest mojě první rada:

Jměj dvór svój po kněžskéj v nadě,
své šlechticě jměj v svéj radě;

5 chovaj sě obojětníkóv,
hospodnie čsti proradníkóv!

Ti toho jsú obyčějě:
oko sě jich vešdy směje,
jazyk jmajú vnuž meč v sobě,

10 jenž seče straně na obě.

Z chlapieho řáda nikoli
ijednoho v čest nevoli;
nebo chlap, když jest povýšen,
nesnadně bude utišen.

15 Zlé kolo najvice skřípá,
malý had najvice sípá
a chlápě najvice chlípá.
Aspis slóve hádek jeden,

ten jest tak velmi nezbeden,

20 jakž nedbá ijedných kúzel,
hlavu stáhne jako uzel;
když kto kúzlychce jej jieti,
nemóže ničse prospěti;
jedno ucho k zemi stulí

25 a druhé chvostem zatulí.

A takéž chlap, když bude vyší,
dobře slyšě, však neslyší.

Kteříž potok voden bude,
ten sě vždy viece zabude

30 než která hluboká řěka,
jěžto širocě vytieká.

Takéž chlap, když obohatie,
když sedí, daní neplatě,
dobře znav, však nepozná tě.

35 Avšak ktož jmá dobré nravy,
ktoliž jest své viery pravý,
nebo ač i pokolenie

některý sbožného nenie:
 však jsú dôstojni čstnosti,
 40 když dbajú o múdrosti;
 neb najvěčšie šlechta tu je,
 kdež smysl nravy okrašluje.
 Šlechetný ščep bývá z pláni,
 když sě starý peň oplaní:
 45 tak z chuzších bývajú páni.
 Když sbožie neb smysla nenie,
 v šlechtě bude porušenie.

A pakli sě kdy to udá
 vtazovati tobě súda,
 50 pro dar nepřevracuj práva,
 jakž juž pohřiechu sě stává.
 Kterúž stranu peniez súdí,
 druhá sě naprázdno trudí,
 nejeden sě tiem oblúdí.
 55 Bud' lehek proti chudému,
 protiven bud' protivnému;
 neniet' nikde tako tuhý,
 chceš-li, budeš jemu druhý.

Před zástupem první bývaj,
 60 svých sě l'udí nepokrývaj;
 a když tě tu uzřie tvoji,
 tu rád každý tobě sstojí.
 Když pastýř před vlkem srší,
 toho sě stádo rozprší,
 65 ten jest nehoden své vrši.
 Potom, mój kněžiče, věz to:
 ač kde dobudeš město,
 dobytek, poklad vybera,
 všecky svojě l'udi sbera,
 70 otplacujž každému míle
 podlé skutkóv, úsilé.
 Juž v službě nýnie otplátka,
 že hospodnie milost vrátka,
 zle sě brž než dobře zračí;
 75 jak sě z mračna nebe zmračí,

tak sě hospoda rozpáčí.
Snad jsi chud, že nejmáš dátí?
Uč sě v tom rady chovati:
když dobudeš, tehdy dávaj,
80 a když nejmáš, oběcávaj.
Lékař vždy jmá čáku k sěči,
pták rád slyší, kdežto skřečí,
sluha věří slibnéj řeči.

To ti naposled povědě,
85 jenž k tvéj čsti najlepšie vědě:
v rozkoši sě neobložuj,
u panosti neumnožuj;
ač sě v tom dvém neostřežeš,
sám sě tiem najviec sviežeš.
90 Plodu nedá moklé pole,
a čest i v rozkoši vóle
nesedí na jednom stole.

Juž ti všicku radu krácu,
v jedno slovo sě navrácu:
95 milosrden buď k nevinnému,
najviece k člověku svému.
Chovajž tvrdě mojě slova,
budet' služba vždy hotova
a ve čsti vždy obnova.

DALIMILOVA KRONIKA

(LIBUŠINO PROROCTVÍ)

O L'ubušinu proročství

Tdy L'ubušě odpovědě
 řkúc: "To vám beze lsti povědě,
 kak koli ste mě uhanili,
 když ste mě tak potupili.
 5 Zlý člověk to drbí býti,
 kterýž pro své dobré dá obci zlým užiti.
 Obec jest každého ohrada
 ktož ju tupí, minulat' jej rada.
 Ztratě obcu, neúřaj do hrada,
 10 bez obcě dobude tebe všeliká sváda.
 Ale jáz vám své škody nedám zlým užiti,
 chcu vám beze lsti raditi.
 Radější byste mohli mój súd trpěti,
 než drbíte za kněz silného mužě jmieti.
 15 Lehčějet' tepe dievčie ruka,
 ot mužské rány bývá veliká muka.
 Tu mně tehdy uvěříte,
 když svého knězě za železným stolcem jědúc uzříte.
 Bude-li nad vámi cuzozemec vlásti,
 20 nemoci bude dlúho váš jazyk trváti.
 Túhat' jest každého mezi cuzími
 a smutný utěší sě mezi známými.
 Každý kraluje přátely svými
 i jeden můdrý nerad sě s cuzími.
 25 Pojmet' k sobě l'ud jazyka svého,
 budet' vždy hledati vašeho zlého,
 na váš l'ud bude hledati viny
 a svým rozdělí vaše dědiny.
 Češte své, ač i krastavo,
 30 nedaj v své cuzozemcu, česká hlavo!
 Tomut' vy učí ženská hlava,
 kde jeden jazyk, tu jeho sláva."

(O ZALOŽENÍ PRAHY)

Přemysl bieše múdré mysli,
on s L'ubušú vše právo zamysli.
Tehdy L'ubušě povědě:
"Jáz ti jedno miesto vědě,
5 to bude slovútno po světu,
jako slunce v svém osvětu.
Pomněte všickni slova mého!
Vyndeta dvě olivě zlatiej z řeho,
Václav bude jmě olivě prvéj
10 a Vojtěch olivě druhéj.
Tě ot pokolenie mého
vzendeta až do královstvie nebeského.
Tě to město oslavíta,
a juž pohřebená všu zem'u obráníta.
15 Stavte město, to vem kážu,
tu kdežto jáz vám ukážu:
u Vltavy pod Petřínem,
kdež tesař činí práh s svým synem.
Pro práh městu vzděchu Praha.
20 Toho města bude veliká dráha.
Neb jako i kniežata i králové,
l'udie silní jako lvové,
proti prahu klanějú hlavu,
aby ju jměli zdrávu,
25 takéž proti Prazě, městu mému;
neb bude čest i chvála jemu."

(BOŘIVOJ A SVATOPLUK)

Ot Bořivojě, prvého křestanského kniežete

Kněz Hostivít potom snide,
Bořivoj na otcov stolec vznide.
Tehdy Svatopluk u Moravě králem bieše,
kněz český jemu slúžieše.
5 Jednú kněz Bořivoj přijede k královu dvoru,
král mu učini velikú vzdoru.
Káza jemu za stolem na zemi seděti

- a ſka: "Sluſie tobě to věděti,
že nesluſie pohantu
10 za roveň býti křeſtanu.
Seď ſe psy, tot' jest tvé právo,
ne kněže, ale nemúdrá hlavo,
že netbáš na tvorcě svého,
majě za bóh výra uſatého."
15 Kněz to uslyšav ſe zapole,
a jakž brzo by po stole,
proſi křsta Bořivoj ot Svatopluka, krále moravského,
a ot Metudějě, arcibiskupa velehradského.
Ten arcibiskup Rusín bieše,
20 mu ſvú slovensky slúžieſe.
Ten Velehradě křſtil Čechu prvého,
Bořivojě, knězě českého,
léta ot narozenie syna božieho
po osmi set po devietidcát čtvrtěho.
25 Když kněz Bořivoj tak stav ſvój směni,
svět potupiv, v ſvatost ſe proměni.
Almužny veliké činieſe
a domy božie stavieſe.
Prvý kostel v Hradci postavi,
30 ſvatému Klimentu jej oslavi.
Druhý ſvaté Mařie na Prazě
ot velikých vrat inhed na drázě.

Ot Svatopluka, moravského krále

- Tuto muſu do moravské kroniky málo zajíti,
abych mohl k ſvéj cti i řěči ſlíčně přijíti.
35 Kako jest korona z Moravy vyſla,
povědět', kako jest ta země k Čechám přiſla.
Král moravský ciesařovu sestru za sobú mějieſe,
tej velmi násilen bieſe;
a proto naň ciesař jide
40 a král moravský s ciesařem u boj vnide.
Pohřiechu tu král boj ztrati,
žalostívě ſe do Velehrada vráti.
Ciesař za ním do země pojide,
král hanbú u púšču vnide

45 řka: "Radějí chcu konvršem býti
než králem a s nepřátely sě nebiti."
Proto v lesě přebýváše
a za obyčej s pústenníčky motykú kopáše.

Po sedmi let král s dlúhú bradú
50 jede před ciesařovu radu.
Jě sě na ciesaře žalovati
řka: "Kniežata, račte poslúchat!
Mú mi zem'u otjal bez práva
a má žena jest v jeho dvoře ješče zdráva.
55 Ciesař tiej řěči jě sě smieti,
což mnich mluvieše, jě sě přieti,
Mnich takо počě mluviti:
toho chce svým mečem dolíčiti.
Kniežata mnicha neznajiechu,
60 avšak jemu pověděchu:
"Když si směl tu řěč na ciesaře mluviti,
musíš toho sám svým mečem dolíčiti."
Mnich tej řěči počě prositi roka,
ciesař naň vyvrže svého soka.
65 Pojide ciesařov sok v okol a zpievajě
a na mnicha nic netbajě.
Mnich dosáh mečě sědacieho,
přetě soku ščít i jej samého.
Ciesař pozvav mnicha do svého dvoru,
70 jide jemu u pokoru.

Král Svatopluk da sě král'u poznati,
ciesař jě sě ve všem znáti.
Vráti jemu zem'u i královstvie
i da Moravě vše svobodenstvie.
75 A což by mohl uherské země dobyti,
da jemu moc k svéj zemi osobiti.
V krátcě král'u Svatoplukovi žena snide
a král vojensky na Uhry jide.
Uhři krále tu pobichu
80 a mnoho mu l'udí zbichu.
Král pozvav knězě českého,
před ciesařem postúpi jemu královstvie svého.

Opět jeho Uhří pobichu
a Moravan mnoho zbichu.

- 85 Tiem sě poěč král velmi styděti
a hanbú nesmě k svým jěti.
I jide tajně na púšču
i by do své smrti v tom húšču.
I dnes na tom miestě černí mnišie pějú
90 a tomu klášteru v Uhřiech Zabor dějú.

LEGENDA O PANNĚ MARII

- Sám v sobě svój smutek tlačě,
inhedž nice nepohýřě,
pojma s sobú své pastýře
člověk zamútiv životem,
- 5 hna sě preč v púšču s svým skotem,
tam, kdež ho měsiecov pěti
nikte nemohl byl vzzvěděti.
Tu jsa, jímž smutnějie chodil,
tiem bôh skot jho viece plodil,
- 10 jakž ni jeden z toho krajě
byl, tak mnoho skota jmajě.
Takž tu vše své dobré děnie,
mlád sa, činil, k bohu mieně,
v junoštvě bydle z dětinu.
- 15 A když dvadcieti let minu,
pojal sobě ženě hpannu,
všie čsti dievku, jménem Annu,
jěž bě dci Ižakarova,
rodu krále Davidova.
- 20 S tú jsa tak, kterús náhodú
dvadcieti let nejmě plodu.
Protož Anna smutna jsúci,
byla k bohu žalujúci
hi mluvila řkúci: "Bože,
- 25 vědě, že' tvá moc všecko móže!
Proč sem jáz hi mój muž hyna,
že' nám nedáš dcerky ni syna?
Ješež mi sě viece měte,
že' neviz'u mého družete,
- 30 jímž sě l'udské řěči styz'u,
že pět měsiec ho neviz'u.
Bych as mrtva jho viděla,
péču bych o duši jměla,
ač bych mohla kterým skutkem."
- 35 Tú řěčú hi tiem zámutkem
šedši do své ščepovnicě

ha plačúci pade nicě,
k bohu vzdyšúci s pokorú.
Mezi tiem vezřieci vzhóru,
40 uzřě v hrušcě hniezdo vrabie,
a hájcě jho sedí, vábě
vrabata, ana křičiece
vzdvíhajú sě, z hniezda chtiece.
Takož náhle to uzřieci,
45 vzedše plačívě mluvieci,
říkúci: "Mocný hospodine,
jehož vól'u nic nemine
a jenž všěcky smutky cělíš,
hi, jakž chtě, dary své dělíš,
50 dávajě bravóm hi skotu
plemenitě vóle hlotu
podlé všech stvoření stava,
v řemž sě každá tvář vyznává,
juž země neb moře plodí,
55 cožli kde v povětřie vzchodiš,
anebo kde v skalných brziech
neb kde u propastních tvrziech
bydlí ot všeliké sběři,
jakž u ptačstvě tako v zvěři,
60 chráně vše, což jest, ot hlada,
v řemž si nezlišil hi hada,
že hi ten sě tdy raduje,
když sě plodem sbožen čuje.
Pro řež tobě jedinému
65 děkujú všdy, tvorcu svému,
že dáváš komuž co ráčě,
svú vol'ú, nic neopáčě.
Hi jakžs chtěl, takžs vše obřiedil,
jediné mnes v to nedědil,
bych byla vnuž jiné tváři,
jěž tvá milost šchedře daří,
hi sú plodem, jakž chceš, mocny
a sobě sbožně pomocny.
A všakž vieš to, silný bože,

75 což sem kdy myslila, tože
vieš, že sem sě jinam netřčala,
kromě což bych plodu vzala,
všdy mi bylo na útrobě."

SPOR DUŠE S TĚLEM

Slyš to starý jako mladý,
 by poslúchal této vády.
 S svú sě duší vadí tělo,
 duší přehádati chtělo,
 5 proto dušě k bohu vzdýchá,
 neb ji silná strast upíchá:
 zbudúci světa v hoři býti.
 Proto by chtěla přijíti
 k milosti boha pravého,
 10 Jezukrista nebeského.
 Tělo sě proti ní zpierá,
 proto dušě slz utierá,
 radieci tělu na pokánie;
 a tělo sě tomu zbránie
 15 řka: "Božiemut' jest napřed býti,
 proto já nechci smutno býti.
 Ty plač, dokud tobě líbo,
 mnět' jest plakánie nemílo;
 já sě chci vesele mieti,
 20 a ty se mnú, ač budeš chtjeti."

Dušě vecě:
 "Benedicte! Rač požehnati
 ten, jenž ráčil duši dátí,
 čistú v tělo

vlil dospělo,
 dokonav všech údov dielo.

25 vlil v tě čiest ducha svatého,
 podobnost obrazu svého.
 Tě daroval
 i obroval,
 rozomenstvím korunoval.

Dalt' jest rozomenstvie každému
 30 činu zlému i dobrému.
 Viz, co čině,
 a v tvéj vině
 dušičky neuvině.

Drž sě, na kterú chceš cestu,

to zvěz za pravdu jistú,

35 žet' jest dávno

zvěstováno:

'Plač s veselím', v Písmě psáno."

Tělo vecě:

"Netbaj na to, duše milá,

však vidíš to, žet' jest ve mně síla,
rozom s krású,

se vší věhlasú;

40 jázt' neznám smutného času.

Milá duše, netbaj na to,
pust' smutné myšlenie toto!

Sbožie mnoho

mám, bez něho

neviem vesela nikoho;

45 z toho dám svú bohu obět,
obrátím jej k sobě opět.

Jáz klekánie

i vzdýchanie

často sději pro pokánie.

Budu-li v čem poblúdilo,

50 pokoři sě - i budu mílo
z skutka mého,

boha svého

utěši z těla křehkého."

Dušě vecě:

"Mého srdcě hrozná strasti,

že mi nelzě sebú vlásti!

55 To viem právě:

že mě ostavie

tvéj vší vině; ach méj hlavě!

Rozchodí mě strast v sirobě,

srdce pře v žalostnéj mdlobě.

Hoře z hoře,

že tak spoře

60 vizi vychodiecie pekelné zoře."

Tělo vecě:

"Nemluv toho, milá duše,

toběť se mnú býti slušie.

To měj za to,

že nevzato

ote mne střiebro ni zlato.

- 65 Když mě utká nemoc s mdlobú,
tehdy sě protýči s tebú.

Mé vše sbožie

na kostely vložie,
když ny spolu v hrob položie."

Dušě vecě:

- "I co sě, tělo, sbožím komoníš,
70 tělo, pozdě zajec honíš;
však tu býváš

i to slýcháš,
pro něž často srdcem znýváš.

Kdyžto umře, kam sě dějí?
Zda jich pohřesti mějí?

- 75 Nespomóže

ni vymóže
tebe ni mne z smrti sbožie.

Na to, tělo, rozpomínaj,
toto slovo v srdce vznímaj:
kdes sě vzalo,

- otkudž vzcházalo,
80 s číms sě sěm na svět přimčalo?

Kterým sě tu jmenem chválíš,
tak sě chval, jakž mne sebú nespálíš.
Pro řěč pro tvů

v strastnú rotu
vrhút' námi jako slotú."

Tělo vecě:

- 85 "Milá duše, zda jsi lačna,
že mě činíš tak rozpačna;
jáz mám hrady,
múdré rady,
dosti bohaté ohrady.

- Jmám dědin, platov mnoho,
90 milá duše, poslyš toho:
jáz mocný pán,
co chci, to jmám,
nikomuž sě nepoddám.
věz to, duše, žeť sem vítěz pravý,

rci črtu, at' sě se mnú dáví
95 nebo sěče,
uzříš: ant' vleče
po sobě sěčené plece."

MASTIČKÁŘ

Rubín přibíhaje říká verš:

Sed', mistře, sed', jáz k tobě běžu,
snad sě tobě dobřě hoz'u.

Mastičkář:

Vítaj, milý Idonechu!
Dávě l'udem dosti smiechu!

5 Pověz mi, kak ti pravé jmě dějú,
at' s tobú cěle sděju.

Rubín říká:

Mistře, jsem ti dvorný holomek,
dějút' mi Rubín z Benátek.

Mastičkář říká verše:

Pověz mi to, Rubíne,
10 co chceš vzieti ote mne.

Rubín praví:

Mistře, ot tebe chcu vzieti hrnec kysělicě
a k tomu tři nové lžícě.
Móž-li mi to ot tebe přijíti,
chcu jáz ovšem tvój rád býti.

Mastičkář praví:

15 Rubíne, to ti vše jáz rád dám,
co jsi potřeboval sám.
Jedno na to všdy ptaj
a těch miest pýtaj,
kde bychom mohli svój krám vyklásti
20 a své draho prodati masti.

Rubín praví:

Mistře, hyn jsú miesta sdravá
a v nich jest krásná úprava.
Tu rač své seděnie jmieti
a své drahé masti vynieti!

Dále Rubín:

25 Mistře, vstúpě na tuto stolicu,
posadiž k sobě svú ženu holicu.- Ticho!

Potom at' s Postrpalkem zpívá píseň takto:

Sed', vem přišel mistr Ypokras
de gracia divina,
neniet' horšieho v tento čas

30 in arte medicina.
 Komu která nemoc škodí
 a chtěl by rád žív býti,
 on jeho chce usdraviti,
 žeť musí dušě zbýti.

Rubín říká verše:

35 Poslúchajte, dobří lúdie,
 mnoho vám radosti přibude,
 těch novin, jěž vám povědě,
 jěž velmi úžitečné vědě.
 A vy, baby, své šeptání
 40 puste i vše klevetání,
 v čas ti mlčěti neškodí.
 Poslúchajtež, dobře vem hodí:
 přišelt' je host ovšem slavný,
 lékař múdry, chytrý, dávný,
 45 vám bohdá na všu útěchu.
 Neniet' nic podobno k smiechu,
 což prav'u, věřte mi jistě,
 jakžto rožcě na siej tistě.
 Ni v Čechách, ni u Moravě,
 50 jakžto učení mistři pravie,
 ni v Rakúsiech, ni u Uhřiech,
 ni u Bavořiech, ani v Rusiech,
 ni u Polaniech, ni v Korutaniech:
 právěť vešde jeho jmě světie,
 55 krátcě řkúce, po všem světě,
 nikdiež jemu nenie rovně,
 kromě žeť prdí neskrovň.
 I jmát' také drahé masti,
 jěžt' jest přinesl z daleké vlasti,
 60 jimiž nemoci všeliké,
 rány kakož koli veliké
 zacélí bez pomeškánie.
 Bóh jeho poraz, ktož jho hanie!
 Ktož je boden nebo sěčen
 65 neb snad palicěmi měčen
 neb snad jmá-li v svém ušě zpary,
 příde-li k mému mistři s dary,
 mój mistr jeho tak naučí:

pomaže sě, jako pes vskučí
70 a potom sě náhle vzpručí.
A vy, páni, chcete-li dobři býti,
móžete jej kyji bíti. - *Ticho!*
Skončiv vyběhne mezi lidi.

Mastičkář, Rubín však neodpovídá:
Rubíne! Rubíne!
At' volá po druhé:
Rubíne, vo pistu!
Ten at' odpoví:
75 Sed', mistře, držu za řit tistu.
Mastičkář opět volá řka:
Rubíne, vo pistu kvest?
Ten at' odpoví:
Sed', mistře, chlupatú tistu za pezd.
Mastičkář znova dvakrát volá:
Rubíne! Rubíne!
(Rubín:)
Co kážeš, mistře Severine?
Mastičkář mu říká:
80 Milý Rubíne, kde sě tak dlugo tkáš,
že o svém mistře ničse netbáš?
Rubín říká:
Mistře, v onomno biech počal l'udi léčiti,
tu mi počechu staré baby pod nos pzdieti.
Mistře, v onomno kútě biech,
85 tu mi sě sta dvorný smiech:
rozedřechu mi s puškami měch.
Potom sem k tobě běžeti uchvátil,
abych po tobě vešken l'ud obrátil. - *Ticho!*
Mastičkář at' volá dvakrát řka:
Rubíne!
Ten neodpovídá.
Volá po druhé.
Ten at' odpoví jako dříve.
At' volá po třetí:
90 Rubíne!
Ten přicházeje mluví jako dříve.
Mastičkář říká:

Milý Rubíne! - Jako dříve.

Ten odpovídá řka:

Milý mistře, ty všdy na mě kříkáš
i svým hněvem na mě kdýkáš!

U velikém sě mistrovstvě znáš,
95 však proto i hovna juž nejmáš.

Mastičkář říká:

Tot' je ot starých slýcháno
i u písmě také jest to psáno:
ač co s bláznem kdy ulovíš,
ale nerovně s ním rozdělíš.

Rubín říká:

100 Tak sě muší vešdy státi,
žet' sě zlob zlobí obrátí
a dobré dobrým sě oplatí,
ktož zle myslí, ten všdy ztratí.

Mastičkář říká:

Rubíne, pustvě tento hněv na stranu!
105 Hovějž lépe svému pánu!
Budevě v ten čas bohata,
mine najú vše zlá ztráta.

Rubín říká:

Takož, milý mistře, tako,
tiehněvě oba za jednako!
110 Vše po najú vól'u bude,
potom náma d'ábel shude. - *Ticho!*

Mastičkář at' volá třikrát:

Rubíne!

Ten přicházeje, at' odpoví řka:

Co kážeš, mistře Severine?

Mastičkář k němu:

Rubíne, rozprostři mój krám,
115 at' sě jáz sde l'udem znáti dám!

Rubín odpovídá:

Prav to každý juž vás druh k druhu,
že ke všelikému neduhu
i ke všelikéj nemoci
mého mistra masti mohú spomoci.
120 Ktož jmá kterú nádchu v nozě,
ot tohot' jmá mléko kozie.

A ktož jmá zimnicu v týlu
 neb snad neskrovnu kýlu
 neb snad jmu dna lámá uši
 125 neb jmá snad črvy v duši,
 to vše mój mistr usdraví
 i všie nemoci zbaví.

Mastičkář říká:

Rubíne, skóro-li mé masti budú?

Ten říká:

Jednak, mistře, před tobú budú,

130 až jich z pytlíka dobudu.

Mastičkář říká:

Rubíne, južť je počal mazanec kvísti.

Rač mi masti sěm mé vyčísti.

Ten říká:

Kto chcete rádi slyšeti,
 móžete sěm rádi hleděti.

Rubín:

135 Požehnaj mě, boží synu i svatý duše,
 at' mne däbel nepokúšie.

Dále říká:

Toto ti je, mistře, prvá puška,
 ot téť sě počíná vole jako hruška;
 najprvét' bude jako dýně

140 a potom bude jako škříně.

Toto je, mistře, puška druhá,
 od téť zpleskajú vole tuhá;
 cot' ona prvá neduha zapudí,
 a tatot' viece neduha zbudí.

145 A toto ti jest puška třetie,
 pro tut' baby s skřietkem k čertu vzletie.

Toto ti je, mistře, puška čtvrtá,
 tat' pohřiechu jako nebozězem vrtá.

A u pátéj měl jsem tři svrčky

150 a pól čtvrtá komára:

tu je snědla onano baba stará.

Tato ti jest, mistře, mast z Babylonie,
 v niejt' je taká drahá vóně,
 ktož jie kúpí, tako tvrdie,

155 pojde od nie pzdě a prdě.
 A toto ti jest mast tak drahá,
 žeť jie nejmá Viedně ani Praha;
 činila ju paní mladá,
 vše z komárového sádla,

160 pzdin k niej málo přičinila,
 aby brzo nezvětřela;
 tut' mi všickni najlépe chválé.
 Pompkni jie tam k sobě dále,
 atť jie každý nepokúšie:

165 tat' jedno k milosti slušie.
 A tatot', mistře, najlépe vonie,
 znamenaj, co je do nie:
 Bych jie komu v zuby podal,
 že bych to vám viděti dal,

170 všdy by sě dřeve zatočil,
 než by jednú nohú kročil.
 A tuto mast činil mnich v chyšcě,
 mnich sedě na jěptišcě:
 Ktož jie z vás okusí koli,

175 vstane jmu jako pól žebráčie holi.
 A to jest mast nade všě masti,
 ale neniet' jie v tejto vlasti.
 Tlukút' ju žáci na školném prazě,
 leč buď v teple, leč na mrazě,

180 ale nemóž ti jie žváti,
 jedno oblú v život cpáti.
 Ale to z vás každá věz,
 žeť pěkné léčí bez peněz;
 pakli nepěkná příde s dary,

185 tejť lacniej dadie páry,
 buď od črta buď od chlapa,
 i posledniej dadie kvapa.
 A pakli je v kteréj nemoci,

190 kažte jiej přijíti na tři noci,
 budet' sdráva jako ryba,
 neb tú mastú nebývá chyba.
 A jiných mastí jmáš dosti,
 prodávajž jě, ažť někto stepē tvé kosti.- *Ticho!*

Rubín k Postrpalkovi:

Brzo masti natluc dosti,

195 po čas budem mieti hosti.

Dřeves mi jie byl dal málo,

až sě jie mnohým nedostalo;

přikydníž mi jie sěm viece,

at' nečakajú stojiece.

200 Jiných mistře, pušek jmáš pln krám
a z těch učiníš, co chceš sám.

Ihned at' vyběhne mezi lid.

O LIŠCĚ A O ČBÁNU

Liška jednú běhajíci,
 jiesti sobě hledajíci,
 uběže do jedněch pústek,
 ano v nich jediný chrústek.

- 5 Vecě: "Pověz mi to, chrúste,
 čie jsú toto chyšě pusté?"
 On jiej tako odpovědě
 řka: "Jázt' sám nevědě;
 teprv sem jedno přišel sěm,
 10 nejmám nice činiti s tiem."
 Liška počě sě točiti,
 by mohla co uhoniti.
 Točivši sě sěmo i tam
 i uběže k pustým kamnám.
 15 A když sě v niestěji vtoči,
 inhed v kamnách čbána zoči.

- Vecě: "Dobrý večer, čbáne!
 Kak sě jmáš, mój milý pane?"
 Čbán lišcě nice nevecě
 20 a ona vzemši jej na plece
 potěšci sě s ním ven z pústek.
 Tu ji potka onen chrústek;
 vecě: "Liška, co to neseš,
 že nohami jedva pleteš?"
 25 Ona vecě: "Nesu čbána,
 mého milostného pána."
 zdáše sě jiej nésti těžek.
 Vznesši jej na jeden břiežek
 i pusti jej dolov opak
 30 řkúc: "Jázt' tobě učini tak."
 Vecě: "Pójdiž dolov, čbáne.
 Těžeks mi nésti, mój pane!"
 Čbán sě dolov s hory pokoti,
 liška sě po ňem běžiec upotí.
 35 Vecě: "Čbáne, proč běžíš prudcě?
 Přesadíš mi skóro srdce."
 A když čbán na rovni bieše,

- vieč sě kotiti nemožieše.
 Vecě liška: "Kde jdeš, čbáne?
 40 Zdalis ustal, milý pane?
 Pakli nechceš se mnú jíti,
 jáz chci tobě učiniti,
 že pojdeš se mnú bezděky,
 kdež sě nevrátíš na věky."
 45 Přivázavši čbán k uocasu
 vecě: "Jáz tě tam donesu,
 budeš úpiti na své hoře
 plavajě jako prosěd moře."
 A když přiběže k studnici,
 50 běda lišcě hubenici!
 Mnješe oklamajíc čbána,
 nalit' sě oblúdi sama.
 Vecě: "Čbáne, ké sě modlíš.
 Zléhos umysle, že tiem dlíš."
 55 Ona nic nepomeškavši,
 čbán k ocasu přivázavši,
 vzleze vzhóru na ohlubnici
 i pusti čbána v studnici.
 Vecě: "Když sě nechceš modliti,
 60 jáz tě musím utopiti."
 Čbán počě svrchu plavati.
 Počě liška naň volati
 řkúc: "Čbáne, brzo viz o sobě,
 jižt' jest velmi zle o tobě.
 65 Raz'ut', pokoř mi sě jedinú
 a otpustímť vši tvú vinu."
 Čbánu lzě mluviti nebieše,
 nebo z hlíny slepen bieše.
 Tehdy sě liška rozhněvavši
 70 čbána u vodu vrazivši,
 vecě: "Jižt' sem dosti hověla tobě.
 Cos uhonil, jměj to sobě."
 Čbán sě počě zalévati,
 vody sě veň nalévati,
 75 lišky k sobě potáhati.
 Liška sě počě ottáhati;

vecě liška: "Ne tak, čbáne,
jázt' špíleji, milý pane!"
Tehdy čbán počě bobtati,
80 hlúbe sě pohřižěvati.
Liška počě vždy volati
řkúc: "Běda, co mi sě chce státi?"
Vecě: "Milý čbáne, otpust' mi to
a jáz tobě slibuji to,
85 žet' nechci tobě škoditi.
Rač mě, nebožku, živiti!"
Ona toho řéci netaže,
až ji čbán k sobě přitaže,
ona sě v studnici vrže,
90 inhed ji čbán na dno vtrže,
tu jiej neda viec vzniknúti,
musi bezděky utonúti.

Tak sě liška přémúdřila,
svój život marně ztratila:
95 ot čbána z hlíny slepeného
zbyla liška života svého.

LEGENDA O SVATÉM PROKOPU

(PROKOPOVO MLÁDÍ)

- Svatý Prokop jest slovenského roda,
nedaleko ot Češského Broda.
Tu ves dobře buoh rozplodil,
v niejž sě ten svatý urodil.
- 5 A však dobře pověděti směji:
tej vsi jmě Chotúň dějí,
v niejžto bydléše starý kmet.
Ten sobě jmieše mnoho let;
svú ženu šlechetnú jmieše,
- 10 s nížto manželstvo držieše,
přátel ni prvých ni posledních,
ale
..... v krátkém časě
tomu písmu nauči sě.
- 15 Mistři sě tomu diviechu,
mezi sobú tak mluviechu:
"Prokop dobře u písmě dospěl
a ve čsti i v kázni prospěl;
neb nikdy prázden nebieše,
- 20 nebo na modlitvě nebo v knihách čtieše."
Tak sě učil velmi míle,
netbal ijedné kratochvíle,
divné ovšem pokory bieše,
že již každý to mluvieše:
"Tento Prokop tako jest tich,
již jako by byl ovšem mnich."
Nikdy neviděli, by smál,
ani kdy s dietkami več jhrál,
jedno pěl hodiny nebo páteř
- 30 někde súkromie nebo v kóře.
Počechu sě kanovníci diviti
a řkúc: "Co chcemy učiniti?
Vidímy člověka dobrého
a ke všej čsti podobného.
- 35 Južť jest dobře na tej době,
přitovaříšmy ho k sobě

pro jeho pokorné poníženie!"
Snidu sě vyšehrazská knězie.
Byvše všichni v tej radě
40 v kapitole na Vyšehradě,
vzvolichu jej služebníkem,
u svatého Petra kanovníkem.
Nerád tomu svatý Prokop bieše,
neb tohoto světa nenávidieše.
45 Ještě by to byli učinili,
ež by jej proboštem vzvolili;
ale svatý Prokop, vida světskú lest,
potupi toho přiebytka čest.
I jednoho pokoje nehledajě,
50 viece sě pro buoh pokořijě,
nenosil drahého oděnie,
ni pitie drahého ni jědenie.
Tehdy všichni kanovníci,
děkan, probošt i třiedníci
55 svatého Prokopa povýšichu,
knězem jeho učinichu.
Sta sě potom velmi vskóřě,
slúži mši u vyšehrazském kóřě.
Své pokory neproměnil,
60 viece než dřiev pro buoh činil.
Kanovníkem na Vyšehradě bieše,
ale jinéj proměně chtieše
a řka: "Čemu mi je tato čest,
jenž činí duši přělest?
65 Vědě, že nenie bohu vzácen,
ktož sbožie miluje, ten bude ztracen."
O tom bylo by mnoho praviti,
ale musímy toho ukrátiti,
nebo jest viece pravenie
70 o jeho milosti, i mluvenie.
Ot dávných časów to jest myslil,
kde by kromě lidí bydlil.
Naleze mnicha starého,
ke všej čstnosti podobného,
75 i počě jeho prositi,
chtě týže zákon nositi.

Tehdy ten mnich duchovný
vida, že jest člověk rovný,
i počé mluviti k řemu
80 právě jako k synu svému
řka: "Proč ty zákona žádáš,
a ty velikú čest sbožím jmáš?
V svätého Benedikta zákoně
musíš jmieti utrpenie,
85 kromě přátel přebývati,
svýma rukama dělati."
Svatý Prokop jemu povědě
a řka: "Však jáz dobře vědě,
že jest to vaše ustavenie,
90 jakož svědčí svaté čtenie,
aby nic vlastného nejměli
a poslušenstvie drželi,
abychom všechno prodali
a ve jmě božie rozdali.
95 V tejto mě prosbě nemeškaj,
prosím, svatý mně zákon daj."
Tdy starý mnich, jsa v tej mieře,
vida jej v ústavnéj vieře,
pro prosbu svatého ducha
100 poda jemu mnichového rúcha.
Pak dotavad s ním tu bydlil,
až sě dobře zákonu naučil.
Potom jide do svého krajě,
tajně sobě bydla ptajě,
105 ne proto, aby přátely viděl,
jedno kde by na púšči seděl,
tu kde by bylo miesto sličné
a bohu slúžiti slušné.
I bra sě do jedneho lesa,
110 s sobú vši potřebu nesa.
Takž pak po tej púšči chodě,
přiblíži sě k jednéj vodě.
Ta voda Sázava slóve,
ješto i dnes pod klášter plóve.
115 Nechtě přes tu řeku dále,
shrnu sě při jednéj skále.

Ta skála stáše v tej chvíli
ot Kúřimě za dvě míli.
V tej skále dáblové přebýváchu
120 a mnoho zlosti ukazováchu.
Svatý Prokop, vida jich zlost,
vstúpi proto u věčší čstnosc;
proti hřiechom bojováše
a těm psóm odpovedáše
125 řka: "Nelzě vám zde jmieti moci,
když mi bóh ráčí spomoci."
Velikého utrpěnie bieše,
mnoho na modlitvě, a málo jědieše:
jabléčka planá a želudy,
130 a pod mierú napíjal sě vody.
Až počě okolo sebe planiti
a domek tudiež sobě staviti,
a pňevie také kopáše,
tu sobě stravně utěževáše.

ZTRATILAŤ JSEM MILÉHO

Ztratilať jsem milého,
v tom srdci jediného.
Jměj sě dobřě, srdéčko!

Ztratila-lis milého,
5 pohledajž sobě jiného.
Měj sě dobřě, srdéčko!

Když tomu nelzě jinak zdieti,
musíme sě dobřě jmieti.
Měj se dobřě, srdéčko!

10 Ját' sě, milý, dobřě jmám,
na tě srdéčkem zpomínám.
Měj sě dobřě, srdéčko!

Bielá ruožě prokvítá,
mně náděje nesvítá.

15 Jměj sě dobřě, srdéčko!
Natrhaijme z ruožě květ,
milejší milý než vešken svět!
Měj sě dobřě, srdéčko!

Ach muoj milý, mocný pane bože,
20 jinak to býti nemuože.
Jměj sě dobřě, srdéčko!

Ktož mi o tobě co propovie,
srdéčko mé velmi mútí.

Jměj sě dobřě, srdéčko!
25 Ach muoj milý převelmi zúfaly,
ne taks mi sliboval před mū milú matkú!
Jměj sě dobřě, srdéčko!

Ktož mezi námi to manželstvo zruší,
nesmiluj sě, pane bože, nad tú duší!

30 Jměj sě dobřě, srdéčko!
Bóh tě žehnaj, má panno milá!
V mém si srdci sama jediná.
Jměj sě dobřě, srdéčko!

S M R T

Což smrt radosti podává
podlé radostného práva,
tut' mne radost všě ostává
pro žalostné vzdýchanie.

- 5 Když mi srdce mysl probúzie,
že vzpomanu ty všě núzě,
v něž mě světská vuole vlúzie,
život mi žáden nenie.

S právem mi nenie do smiecha!

- 10 Smrt ke mně veždy pospiechá;
zastane-li mého hřiecha,
dušě kázní nemine.

Svět rozličně činy hodí,
a ty činy život vodí,

- 15 jimiž nám dušici uškodí,
žet' i s tělem zahyne,

světe, ktož sě k tobě vine.

Chudéhot' tvé ščestie mine,
bohatý pro tě zahyne,

- 20 neb jsi pravá obluda.

Světa ve mdlobě dobudem
a v zlosti na něm přebudem,
v žalosti jeho veždy zbudem,
smrt jest naše osuda.

- 25 Auvech, světe, kak sě mylí
každý, ktož sě k tobě chýlí!
Ty, jenž do nás s tebú byli,
kde ty móžem nalézti?

Mocná kniežata i králi,

- 30 koho jsú sě ti ubáli,
že jsú sě chudým vrovnali
a dali sě pohřesti?

Sami túž náději máme,
avšak toho málo tbáme.

- 35 Auvech, že nezpomínáme

žalostného skončenie!
 Tu kdež přítel nespomóže,
 aniž tě sbožie vymóže,
 tut' neplatí, jedno kóžě,
 40 by měl všecko umenie!

 Co sě tělo vraští, mučí?
 Však sě zemi vždy poručí.
 Tu sě druh druhu neručí,
 jakž jej koli miluje.
 45 Tepruv přijdem v své dědiny,
 běda hřiešným té hodiny!
 Dušička poneše své viny
 a na tělo vžaluje
 řkúc: "Prokleté hřiešné tělo,
 50 cos dle zaviniti smělo!
 Pro tvé tak nesličné dielo
 jsem milostí strádajíc."
 Nejednat' jí žalost bude,
 nebeskét' radosti zbude,
 55 hořě věčného dobude,
 smrti na sě žádajíc.

 Silnát' sě tu žalost zděje,
 dušičkat sě nezasměje,
 jednot' sě v žalosti vzchvěje,
 60 vidúc svú věčnú ztrátu.
 Tuť sě nás hřieši neskryjí,
 jako na své vrahы zvyjí,
 hoře věčné na nás vzryjí,
 dadúc hřiešnú odplatu.

 65 Auvech, běda té žalosti!
 Kto nám dušičky vyprostí,
 nebude-li tvé milosti,
 matko božieho syna!
 Tys u milosti poznána
 70 a nade vše jsi požehnána,
 bohem tobě ta moc dána,
 móžeš spomoci jediná!

Rač súditi našě viny
tak milosrdnými činy,
75 bychom zbyli hřiešné špíny,
pro niž dušě žalost má.
Uslyš naše hlasy k sobě,
nedaj moci světské mdlobě.
Bychom sě dostali bohu i tobě
80 pějíc Zdráva, Maria. Amen.

BUOH VŠEMOHÚCÍ

Buoh všemohúcí
vstal z mrtvých žádúcí!
Chvalmež boha s veselím,
tot' nám všem Písmo velí!

5 Kyrieleison.

Ležal tři dni v hrobě,
dal prokláti sobě
bok, rucě, nozě obě,
na spasenie tobě.

10 Kyrieleison.

Jezukriste, vstal si,
nám na příklad dal si,
žet' nám z mrtvých vstáti,
s bohem přebývati.

15 Kyrieleison.

Maria žádúcie,
z nebes róžę stkvúcie,
pros za ny hospodina,
svého milého syna!

20 Kyrieleison.

Pane náš Ježíši,
uslyš svoji říši,
nás hřiešné křestāny,
pro tvé svaté rány.

25 Kyrieleison.

Svaté Mařie synu,
otpušt' hřiešným vinu,
pane Jezukriste,
jenž si vstal zajisté.

30 Kyrieleison.

O králi nebeský,
uslyš svój lid český,
zbav nás núzě této,
daj nám dobré léto!

35 Kyrieleison.

Uslyš naše hlasy,
daj pokojné časy,
Jezukriste, králi,
ať tě tvój lid chválí!

40 Kyrieleison.

Otpust' naše zlosti,
všech nás bludov zprosti!
Daj nám pro svú dobrotu
svaté cierkve jednotu!

45 Kyrieleison.

Všichni svetí proste,
nám toho spomozte,
bychom s vámi bydlili,
Jezukrista chválili.

50 Kyrieleison.

SMIL FLAŠKA Z PARDUBIC, NOVÁ RADA

(ÚVOD)

Král lev, ten času jednoho
 byl rozeslal poslov mnoho
 po všech krajích na vše strany,
 po svá kniežata i pány,
 5 po zvěř veliký i malý,
 aby všickni před ním stali.
 Tak se byl o to utázal,
 že také orlovi kázal,
 aby, pojma ptactvo všakě,
 10 byl u jeho dvoru také,
 neb ho bylo vše poslušno;
 a to bieše dobře slušno,
 by slyšeli jeho slovo,
 neb tehdy panstvie orlovo
 15 k moci krále lva slušalo
 těch časov, když se to dálo.

Tehdy orel bez meškánie,
 slyšev královo kázanie,
 sta před králem s svými ptáky,
 20 ano již zvieřat hluk taký,
 ani se před králem brojie,
 k jeho poslušenství stojie,
 čakajíce rozkázanie.
 Tehdy král bez meškánie
 25 poctívě a velmi míle
 orla přivítá té chvíle,
 se ctí jej k sobě přivinu;
 popatřiv na tu družinu,
 děkova z toho orlovi,
 30 že jest k službě tak hotový.
 Když se sebrali biechu,
 což král káže, nevědiechu.
 Tehdy král lev rukú kynu,
 chtě jim zjeviti příčinu,
 35 proč se jim kázal sebrati
 a všem vuokol sebe státi,

vece: "Slyšte, moji milí!
Viem, že ste vždy věrni byli
otci mému do skončenie.

- 40 Ve všech zemiech tajno nenie,
že vaši radú i pomocí
veš svět byl pod jeho mocí.
Téhožt' vám také úfaji,
jakožt' vás v tej vieře znaji;
45 kniežata, páni, rytieři
i vše obci, jakž vám věři!
Vidíte, žet' jsem král mladý,
protož prosím vašie rady;
radiž každý, jakž kto stojí,
50 k řádu, k zemskému pokoji,
což jest mé ctné, také vaše."

Orel podlé krále stáše,
což král prosi, by neváhal
a raditi neodtáhal,
55 neb proto všem býti kázal.

- Snad by někto rád otázal,
řka: "Kaké jest to pravenie,
já mním, že to pravda nenie,
ani kto můdry uvěří,
60 by mezi ptáky neb zvěří,
jakž svět světem, byl sněm taký;
leč má úmysl někaký,
chtě nás v omyl uvésti krásně,
za pravdu nám pravě básně.
65 Věrně, že zvěř nerozumie
aniž co mluviti umie;
ktož skládal to pravenie,
vždyt' při dobrém smyslu nenie,
snad mní, bychom byli děti."
70 Dávám to tobě věděti,
ktož koli má to myšlenie,
věz, žet' to můdrá věc nenie,
ktož praví to, toho ptáti,
ale což praví, na to dbáti,
75 jest-li dobré, by srozuměl,

zlého se vystřieci uměl.
 Bud ktož koli, netbaj na to,
 jestliť pravda, přijmi za to,
 nepleta se v další práci.

- 80 Již se k svéj řeči navráci,
 kdežto lev orlovi velí
 raditi a řka: "Muoj přieteli,
 nic to nepodobné nenie,
 ty počni řeč, nečiň dlenie!"
- 85 Orel se od toho vzdáli
 s kázní a řka: "Milý králi,
 račiž mě zbaviti toho,
 neb máš ctné družiny mnoho,
 ještot' mají smysla viece."
- 90 Zdali proti slunci sviece
 jasně kdy muože svietiti?
 Takež já málo raditi
 tuto uměji k tvéj ctnosti.
 Protož, králi, z tvéj milosti
- 95 máš tuto dobrých bez čísla,
 ještot' mají viece smysla;
 kaž jim raditi počieti;
 pakli vždy nebude chtieti
 tvá milost bez toho býti
- 100 a vždy mně bude raditi,
 tut' také, ač neumiem,
 však rád poviem, což rozumiem
 najlepšieho tvému ctnému."

Král lev odpovědě jemu:

- 105 "Rač se toho nedálići,
 ctný orle, a rač raditi,
 což vieš, ještot' jest mně hodné."

- I všem se zda podobné;
 což jich bieše při tom hluku,
- 110 ti všichni k tomu ponuku,
 aby se orel nedálil
 a radil, to by každý chválil.
 Toho již nemoha zbýti
 orel i je se mluviti

115 králi, takto řka jemu
 i všem, ktož biechu při sněmu:
 "Já jsem na to vyjel z domu,
 i své všecky pojal k tomu,
 abych učinil tvú vuoli,
 120 což jedno rozkážeš koli,
 abych hotuov byl i k svádě,
 a když potřebuješ, k radě."

SOKOL RADÍ

Sokol, ten najblíže stáše;
 540 králi se podobno zdáše,
 by se toho neodvláčil
 i jemu raditi ráčil.
 V tom nic nečině meškánie,
 sokol učini kázanie
 545 i je se mluviti směle
 a řka: "Králi, věz to cele,
 veš svět muší na tě zřeti,
 budeš-li jedno sám chteti
 požívati dobré rady,
 550 zvelebíš své jméno všady.
 Ti, ktož sú oddáni tobě,
 měj to naučenie, sobě,
 by na ně ruky neztáhal
 a nikdy násilím sáhal,
 555 ale vždy dobrotně
 bránil jich a milostivě,
 at' tě milují a chválé.
 Sáhaj tam přes mezi dále;
 ktož tvým násilé učiní
 560 neb kto jinak proviní,
 zpurnú myslí a hrdostí
 a nechťece tvé milosti
 svú službú oddáni býti:
 těmt' se slušie protiviti.
 565 A když se oddadie tobě,
 přijmi jinú mysl sobě,
 vypustě z svého srdce zlosti,

přijmi je míle k milosti
a siehni pak opět dále.

570 Tot' bydlo slušie na krále,
tiem rozšíříš svój meč spoře
na vše strany až do moře."

NEDVĚD RADÍ

Když sokol to dopovědě,
král vece: "Nuž ty, nedvěde,
575 prav také, což jest na myсли;
na to sme sem tuto přišli,
aby každý podlé řádu
mně pověděl svoji radu."
Nedvěd vece: "Tot' se stane,
580 poslúchajž, môj králi pane!
Každýt' radí, cožt' sám činí,
v tomt' já jich nic nevini,
mluvie podlé přirozenie;
mét' tu rady jiné nenie.
585 Měj ve všem vždy svú vóli,
cožt' se líbí jedno koli
sladké pitie i jedenie,
i ve spání zděj své chtěnie,
a ktož co na tom překazí,
590 tot' já tobě směle razi,
daj mu bez meškánie ránu,
dokudž neodstúpí v stranu,
at' se tvoji tebe bojie,
třesúc se před tebú stojie;
595 což činíš, at' každý chválí
řka: "Tot' dobrě, milý králi."

PÁV RADÍ

Tož pak podlé téhož práva
dosta se třieda na páva.
Ten radi z úmysla ctného
600 řka: "Ját' nevědě jiného
poraditi tvé milosti,

než podlé své velebnosti,
 králi, chod' vždy v krásném rúše,
 tot' tobě dobře příslušie,
 605 aby vždy byl v rozeznání,
 kdež jsi ty a tvoji poddaní,
 v kráse se rúcha kochaje,
 libost toho v srdci maje,
 žes tak povýšen nad lidi.
 610 Každýť se tebe ustydí,
 muše tě vždy v čest mieti,
 z daleka na tě hleděti,
 vysoko tě u myсли váže,
 jakž tvé dóstojenstvie káže.
 615 Přemietaj to u myсли vážně
 a o to stój srdcem snažně,
 aby se vně osvietil cností,
 jakž podlé své dóstojnosti
 jsi krásnym rúchem osdoben;
 620 a tak nebudeš podoben
 k hrobu, jenž zbielen po vrchu,
 a vnitř má škaredú mrchu."

KUOŇ

Kuoň, ten mluvieše svobodně
 řka: "Mluvi páv podobně,
 625 neb to, králi, slušie na tě,
 aby chodil v ryziem zlatě.
 Nadto tobě pravi cele,
 měj se vždy rád vesele,
 tanec, turnej, časté klánie,
 630 szuova krásné panny, panie,
 at' se tiem tvé srdce kojí.
 Když se sjedú páni tvoji
 připraviec se bohatě,
 mnohý chce shořeti v zlatě,
 635 táhnúc pod svými klejnoty.
 Pak se sílně sběhnú roty:
 tu mnohý na tom potkání
 letění se neobrání

a tak těžce bude ztlačen.

640 Ty pro to nebud' rozpačen,
když se tak rytieršky sberú,
tepúť se i v tvář se zderú,
křičec: "Reta, reta'", v hluku;
ihned nejednoho ztlukú,

645 opáčivše jej na ruby,
mnohémut' vytepú zuby.
Tut' mnozí svú vuoli zdějí
v takém rytieřském turneji;
svých srdec vuoli napasú,

650 ktož jsú koli při tom času.
Po tom at' tvé srdce stojí;
rytieřstvie nechce pokoji.
Ihned potom bez meškánie,
kdežto stojie panny i panie,

655 bud' hotov býti na poli,
kdežto rytieři kolí.
Všady slyšeti trubače;
mnohýt' křičí na vazače,
aby mu dal dřevo v rúče,

660 sahá kopie i bez kotúče;
až se strach dívati tomu.
Ondet' třieská jako z hromu,
když silná búře z uoblaka,
kdež jest rytieřstva sběř taká,

665 aby se tomu okojil,
vždy rád veselé strojil."

ZAJIEC

Zajiec po svéj váze plaše
také při tom sboru stáše
řka: "Králi, měj se na péči
670 a nestroj se k žádnéj seči,
ale ve všeliké pótce
bud' jakožto na poskoce.
Nedbaj oděnie ani meče,
nebt' každý snáze uteče,

675 ktož se braní nepřetieží,
nerovnět' rychlejje běží."

KRONIKA TROJÁNSKÁ

V této kapitole se čte

O USTAVENÍ MĚSTA NOVÉHO TROJANSKÉHO

a o hradu v něm výborném a měšťany i řemeslníky usazeném

a o hrách divné způsoby v tom městě vymyšlených etc.

A když bieše král Priamus s ženú, s dětmi i s lidmi svýmy v uobležení jednoho hradu velmi tvrdého, i přijide jemu ta hrozná i žalostivá novina o zabití otce jeho Lamendonta, krále trojanského, i rytieřstva i jeho lidu a o zboření města Truoje krásného a o sestře jeho Exioně tak řečené, že jest vzata od krále Telamona za ženinu. I užasl se jest Priamus z takové noviny, a přelišnú žalostí jsa tesklív, ústavně žalostivě slzy vyléváše, vydávaje truchlivé hlasy s svými věrnými. A hned káza všem býti hotovu, a opustiv obleženie toho hradu, táhne s rychlosťí se

10 vším vojskem k Troji.

A když k ní přijede a uzře ji z kořen vyvrácenu a tak veliké škody své i svých, velmi jest zaplakal a za tři dny v té žalosti ústavně trval. Ale po třech dnech sám se k rozumu navrátil, věda, že ižádnú žalostí škody nebývají navráceny, ale viece se jich přispořuje, mnoho s svú myslí i s svými věrnými přejměv vážných potazuov, i ustanovi, aby to město zase vzdělal a tak rozšířil, zveličil i utvrdil, aby se iždádné moci nepřátelské nebálo a že by mohlo všem nepřátelom sílno býti. A tak svolav a shledav misterných kameníkuov a zedníkuov převeliké množstvie ze mnohých zemí i vlastí, i káza ten rum vešken vyčistiti a na témž miestě 20 město daleko většie a širšie i delšie založiti ve jmě boha Neptunus řečeného a týmž jménem jakožto i dřieve káza Troja menovati.

A bieše to město vzdéli pět dní púti a tolikéž vzšíři, tak že ani po ustavení, ani před ustavením toho města nečte se, by které město bylo kde tak veliké ustaveno a tak výborným a pevným i opatrné zřiezenosti ustavením. Nebo najprvé bieše ohrazeno zdí přetlustú loket čtyřidceti a dvú stú vzvýši z kamene tesaného. Jichžto svrcek vešken ozdoben bieše rozličných barev mramorem, 30 že bieše na ně se všech stran mílo pohleděti. A v té zdi věží přemnoho; vždy věže bieše nedaleko jedna od druhé, jichžto výsost padesáte loket nad zdí bieše vyzdvižena. Avšak mějieše toliko šest bran ve vší ohradě, jichžto jedna slúla Dardanides, druhá

Timbrea, tretie Elias, čtvrtá Cetas, pátá Trojana, šestá Antenorides. A každá z těch bran bieše dvěma brannýma věžema osazena a rytými obrazy mramorovými okrášlena. Z nichžto každá svú krásu přátelom libé dáváše vcházenie a nepřátelom hrozné přistúpenie okazováše. Pak okolo všech zdí bieše roveň všady přeутěšená a prostraná, trávníky rozkošnými a kvietím výborným i rozličným ozdobená; a okolo niežto všady biechu přiekopové hlubocí, širocí vyždění. Pak v těch zdech, totíž v té veliké a tvrdé ohradě, bylo bez čísla vzdělano krásnych a rozkošných domóv ku přiebytku měšťanom, jichžto město bylo ozdobeno množstvím ulicemi prostranými a dluhými. Také že s obú stranú každé ulice bieše lúbie vzdělano sklenuté i před domy, aby v čas deště nebo nechvíle mohlo každý jíti, kamž by chtěl, po suše. A v tom městě bylo tak vysoké stavenie, že nebyl duom v něm nižší šedesáti loktuov. A všickni domové biechu ozdobeni rytinami spředu rozličných osob lidských i zvieřecích. A po těch ulicích biechu vzdělána bydla a stavadla všelikterakým řemeslníkuom.

Ondet' bydléchu kameníci, onde zedníci, onde obrazníci, onde maléři, onde mramorníci, onde truhláři, onde stolaři, onde ložináři, onde vozníci, onde koláři, onde tesaři, onde lopatníci, onde neckaři, onde tvořidlníci, onde zámečníci, onde jehláři, onde hřebenáři, onde zlatníci, onde kováři, onde flašnéři, onde zvonaři, onde kotláři, onde rendlíkáři, onde šípaři, onde sviecnáři, onde platnéři, onde přielbičníci, onde pancieřníci, onde brnieři, onde ostrožníci, onde šínaři, onde sekerníci, onde mečieři, onde nožieři, onde šidláři, onde hrotníci, onde puklaři, onde kotevníci, onde sviecníci, onde kolebečníci, onde češieři, onde mísaři, onde metlaři, onde vidláři, onde struhaři, onde prknáři, onde plotnáři, onde kúdelníci, onde provazníci, onde nevodáři, onde sítaři, onde řešetáři, onde bubeníci, onde tentetáři, onde sietáři, onde bednáři, onde pluhaři, onde ratištníci, onde lavičníci, onde lžícaři, onde korytníci, onde súkeníci, onde hedvábníci, onde zlatohlavníci, onde pláteníci, onde barevníci, onde valcháři, onde krajčenci, onde kabátníci, onde hancíci, onde koželuzi, onde ševci, onde kožišníci, onde řemenníci, onde prtáci, onde tobolečníci, onde měšecníci, onde pasieři, onde uzdaři, onde púzdrníci, onde střemenáři, onde pošváři, onde podkladníci, onde sedláři; a tak o všelikém řemesle, jenž muož jmenováno býti.

A pak skrze město řeka veliká, bystrá, črstvá a rybná tečieše,

majíci přiekop mramorem vyžděný, jejiežto jméno bieše Xantus; a po březiech s obú stranú mlýnóv přemnoho vtipného stavenie. A z té řeky po trubách mosazných bieše vedena voda do všech ulic, v nichžto biechu studnice mramorem vydělané, do nichž voda ústavně techieše ku potřebě všem bydlitelom a přebyvačom města trojanského.

80 Pak do toho města král Priamus všeho svého královstvie lid uvede k osazení města tak velikého, jímžto rozda domy hodné vedlé duostojnosti, povahy a stavu každého. I by město lidmi urozenými velmi ozdobeno i také vtipnými. A protož v tom městě vymyšleny jsú rozličné hry k kratochvilnosti lidské. Tuť jest vymyšlena ta hra šachová divně vtipnosti, tu hra vrhcánie a také dvú neb tří kostek náhodným metáním vedená. Tu také i jiné hry kostečné. Tu chvalná i hanlivá skládanie zamyšlena jsú vtipných řečí, jakžkoli druzí pravie, že chvalná skládanie zamyšlena jsú dřieve v uostrově sicilském. Tuť jest také mnoho 90 her osobních zamyšleno, jimižto těla lidská rozličným hýbaním, běháním, skákaním rychlosti navykají ke všem skutkuom i pracem rytieřským, s velikú libostí těch, ješto je páchají, i kratochvílí, a také všem přihlédajícím.

Potom pak král Priamus ustavi sobě duom na vysoké skále, se všech stran píeliš příkré, v miestě vyskočilém, překrásny a všie ozoby plný, pěti set loket zvýši kromě okolních věží hustě ustavených, jichžto vysokost k oblakom sáháše, s nichžto všeckny okolnie krajiny mohly opatřeny býti. A toho všeho hradu biechu zdi mramorové rozličných barev dívne dělány a rytinami obraznými ozdobeny, že každému divadlo z sebe přeutešené dáváchu. A toho domu okna křištalem vydělána v zlatě osazeném. Sien pak na tom hradě dluhá a prostraná, čistým mramorem vyžděná, ale sklenutie jejie bieše z dřievie a prken uhlazených, cedrových a javorových, zlatými skobami opažených, a všichni bokové vnitř stkviechu se drahým malováním divných obrazuov. A v hlavách té sieni bieše stolice královská, předivným mistrovským řemeslem z slonových kostí, z zlata a z cedrového dřievie ustavená, k nížto bieše sedm stupňov z alabastru a z drahého kamenie udělano, po nichž bieše vzchod na tu stolicu k 110 sedení. Před ní stáše stuol drahý, týmž dielem stvořený, a pak na každém boce velmi drazí stolové a lavice alabastrové k sedání čeledi královské. A u protičelí bieše ustaven oltář zafírový, k němužto bieše stupňov na dvadceti z alabastru a z ame-

tystu a z jiného kamenie drahého. Na kterémž oltáři stáše obraz, vešken z čistého zlata slity, patnádct loket vyzvýší, mnohým i rozličným kamením drahým okrášlený, boha řečeného Jupiter, v kterémžto král Priamus jmějše veliké doufání, že by měl jím býti dlúho zachován v dlúhém zdraví a štěstí i se všemi svými i to město před každým násilím nepřátelským.

TKADLEČEK

TEĎ ŽALOBNÍK MLUVÍ K NEŠTĚSTÍ A JE ZASE HANIE

a praví, že nenie na něm a v něm nic dobrého, aniž se na něm kdo co dobrého dočaká. A že pro ně jest rozličně v sirobu poddán a že by je rád haněl, ale pro rozličnú věc jeho haněti nesmie. Avšak proto vždy Žalobník lkáti, truchleti a smútiti se chce pro svú chot a tej s myslí spustiti nemiení.

Po ztrátě posmievanie častokrát člověk mievá. Cizie hoře mnohými časy lidem smiech bývá, jakož sem já již došel od tebe, neščastně Neštěstie, i mně se to již od tebe neštastnému a přesmutnému Tkadlečku děje. Tot' znaji i čiji, úplně tomu roz-
10 oméji. Nebos samo dřieve pravilo a nad hlas si to dřieve vyznávalo, že má přeutěšená, má převýborná topička jest rozličnými dary, a tož šťastnými a převybranými obdařena; a viece, nežli kterého člověka přirozenie mieti může, měla jest. Neb ty všecky dary, ještot' jest je měla od Štěstie, že netoliko je měla od samého Štěstie, ale že jich od samého svrchnieho stvořitele zvláštně ščedře dosiehla. A netoliko těmi dobrými obyčejmi byla obdařena, ale i postavu spanilú, sličnú vzróstem, i šlechtu jie dal sám ten, ješto ji k těm jejím obyčejom zvolil, a mnoho předobrého, libého a poctivého, ješto jest mílo a neléň slyšeti
20 a pílně poslúchati, že kdy buoh dal jednomu člověku toliko znamenitých, dobrých, zdařilých darov. A již jako posmievaje se mně pravíš, že má zmilitká, má utěšená, předobrá topička, má zmilitká nětička nic jinak nenie, jedno jakožto jiná obecná panna neb paní. A netoliko to, ale že takýchž bych mnoho panen a paní jinde nalezl, kdež bych se koli obrátil. Ach, Neštěstie, na tě, na přezlé, hanebné, nestydlivé Neštěstie, žeť nesmiem láti, žeť nesmiem přimlúvati pro tvú řeč, ješto jí jako rak zpět a opak lezeš! Než snad tomu buoh chce, aby ty svú vuoli se mnú mělo. A jistě dosti jí máš. Avšak jakžkoli chytře na
30 mnohých kusiech odmlúváš, ačt' sem tu málo býval, ješto bych se můdrostem a smyslu byl mohl maučiti, však tak hlúp nejsem, bych nevěděl, proč kráva chodí před pastuchú, aneb kam pěnice nosem sedá, aniž sem tak sprostného smysla, bych tomu nerozuměl, proč lev jda ocasem šlepěje své, kdežto stúpil, rozmetuje sem i tam. Než tvé namlúvanie a tvé kakés rozličné rozprávky s rozličnými dôvody a s kakýmis příklady nejsú od tebe s pravú věrú, aniž v

těch ve všech pravdu pravíš, než jedno aby mě umluvilo a svú
 pěknú řečí to přivedlo, abych mlčel a tobě nepřimlúval a tě
 nehaněl ani na tě volal. Ha, ha, Neštěstie, neumluvíš mě v to,
 40 bycht' povolil svým rozomem tobě k lítosti a činil se nerozoměje!
 Nezklamáš mě, nenavedeš mě na svój šlak, nepřivedeš mě na dě-
 tinskú cestu, bych já mněl, co mi pravíš, by to vše pravda byla.
 Slyš příslovie múdrých, dobrých lidí, jenž mluvie skrytě řkuce:
 Jižt' jsú ščencóm zubi dorostli, jižt' ščekají jako jiní psi.-
 Totíž věz, ačt' sem dřieve nevěděl, že s nedobře učinilo nade mnú,
 ale již věz, žeť sú mi zubi dorostli, totíž žeť mám smysl a
 rozomiemť jako jiný člověk; jižt' se obracuji jako jiní psi -
 věz, cot' miením; jižt' se nedám strašiti, jako jiný který pes,
 již to na mě věz, již také kúsaji jako jiní psi, to již shledá-
 50 váš, jižt' kosti hlozi jako jiní psi, to samo číti můžeš; jižt'
 lidi straši jako jiní psi. Tot' tobě pravím: Neohladíš mne, neo-
 kojíš mě proto, že mě "dobrým" nazýváš "Tkadlečku," neumluvíš
 mě již, bych pro tvú řeč chcel mlčeti, ni svú dobrú řečí ni svú
 pochlebnú řečí ni svú ťalešnú, sladkú řečí. Ját' chci mluviti a
 praviti, i pravím to všady, a to dobře slyšíš, že s ty to zlé a
 hanebné i mrzuté Neštěstie, ještos mě méj převybrané, mé přez-
 militké, mé přeутěšené topičky zbavilo a ji ode mne nestydlivě
 a směle odlúčilo! Ty jsi to Neštěstie, ještos ze mne, člověka
 živého, stien a malovance učinilo! Tys to zlé a nemilé Neštěstie,
 60 ještos ze mne, z božieho stvořenie, potvoru učinilo! Tys to
 Neštěstie, ještot' sem se tebe dávno lekal i v svých piesních
 sem se tebe ustýdal. Ját' se tomu divím, kýt' jest črt na mě po-
 slal. Ja, kýt' jest črt moc nade mnú dal. Jat', kýt' jest črt aneb
 ký veles aneb ký zmek tě proti mně vzbudil a navedl! Ját' se
 tomu divím, co tiem mieníš. Věřímť toho svému stvořiteli, žeť
 jest tobě tej moci nedal, aniž toho nádvorstvie od něho máš,
 anis toho kterým kusem hodno. Než ty tak pravíš, žeť tě buoh k
 tomu vydal a k tomu zvolil. Ját' neviem toho, než tot' já viem
 pohřiechu, že s mě zbavilo mé útěchy i mé všie radosti i mého
 70 všeho dobrého veselé, a mě již, jako k dědině, věčnému smutku
 otdalo a ve dcky vložilo a mě v smutném rejstru všech teskností
 do smrti napsalo.

Ej, tot' jest již teprv a opravdu svár mezi mnú a mezi mū přez-
 militkú a přenajmlejší! Tot' jest již křik nade všechny sváry a
 křiky! Ach, tot' již slóve svár a pravé rozhněvánie, ještot' se
 zase u mír nikda nevrátie! Ach, žeť sem to kdy zvěděl, co jest

hněv mezi dvěma milýma člověky! Ach, ach a vždy ach, a vše na tě, zlé, hanebné Neštěstie! Ach, zlé Neštěstie, jižt' jest preč s tiem zlým hněvem má vše radost i s mú mladostí dřieve času!

80 I k čemu sem já žív déle i čemu se já těšiti mám, čemu se již radovali mám, kam se již v svú najvětší potřebu utěci mám? I co já již milovati budu, i co milovati mám, ano mě již vše mine? I čemu se již těšiti budu, čím již vesel a utěšen bývati budu, když nic milovati nebudu, pro něžto mi všechno jiné mílo bylo? Malá má radost bývati bude, poňavadž malá při mně milost bude. Ej, hanebné, zlé Neštěstie, kam již vieri obrátím, ješto sem ji jměl ve všie počestněj milosti k tej svéj utěšenéj? Zda mi ji obrátiti velíš k těm, ješto se milostí chlubie, ješto o věrné a počestné milosti nic věděti neumějí, k těm oplzlým a blekotným a chlubným pannám a paniem? I k čemus to přičinilo, hanebné, zlé, falešné Neštěstie? Ach, ach, nastojte, a vždy běda na tě! Prečt' jest již mé všechno okrášlenie, svěcké znamenité zbožie! Ej, Neštěstie, k komuž já již mám na radu chodiť v svých nechutných pótkách, komu svého nedostatku túžiti v svém tesklivém zamúcení? Již nemám své nehody komu túžiti, když mě co proti myсли potká anebo od kohokolivěk, než tobě samému a na tě samého, ty zlé a nelibé a nemilé Neštěstie, jehož od-tuchy žádné nečakám. Ach, ach a vždy ach! Jaké mě tesknosti obklíčily, jaká mě žalost svázala, jaká mě siroba sobě podmanila, jaké mě túhy a viece nežli túhy podjaly i ode dne ke dni a od hodiny k hodině smutně podjímají, že jim od počátka do prostředku a od prostředku konce neviem! Jižt' sem právě dřieve času jako mladé dietě od mateře odlúčen, jako kotě nadorostlé od mléka odstrčen. Jako oslátko nedošlé k své síle před časem ku práci jest připuzeno a oddáno, též já, zlé Neštěstie, dřieve času u mých mladých letech tobě sem oddán a tebú již jako oddán, a vždyt' já neviem kým, aneb proč aneb od koho.

SPECIMINA PHILOLOGIAE SLAVICAE

10. Juraj Križanić: Gramatično izkazanje ob ruskom jeziku, 1666. Abdruck der Erstausgabe von 1848/59 besorgt von Gerd Freidhof, Frankfurt am Main 1976; III, IV, VI + 256 S., DM 30.-
11. Hrammatiki ili pismennica jazyka sloven'skaho, Kremjaneć 1638. Eine gekürzte Fassung der ksl. Grammatik von Meletij Smotryčkyj. Herausgegeben und eingeleitet von Olexa Horbatsch, Frankfurt am Main 1977; XVI + 120 S., DM 14.-
12. Notizen und Materialien zur russistischen Linguistik. Unterlagen für die Seminararbeit, Nr. 4, Frankfurt am Main 1977; 221 S., DM 22.-
13. A.F. Merzljakov: Kratkoe načertanie teorii izjaščenij slovesnosti, Moskva 1822. Neu herausgegeben und eingeleitet von Gerhard Giesemann, Frankfurt am Main 1977; XXVI + 328 S., DM 39.-
14. Beiträge zur Kasusgrammatik der slawischen Sprachen, Nr. 2: David A. Kiblly: Deep and Superficial Cases in Russian, Frankfurt am Main 1977; 186 S., DM 20.-
15. Beiträge zur Kasusgrammatik der slawischen Sprachen, Nr. 1: Gerd Freidhof: Kasusgrammatik und lokaler Ausdruck im Russischen, München 1978; 373 S., DM 50.- (Leinen).
16. Russische Gaunersprache I: Drei Wörterbücher von V. Bec, N.N. Vinogradov und V.M. Popov. Herausgegeben und eingeleitet von Olexa Horbatsch, Frankfurt am Main 1978; 154 S., DM 16.-
17. Michael Schütrumpf: Das Gramatično izkazanje ob ruskom jeziku von Juraj Križanić. Aufbau und Vergleich mit Smotryčkyjs ksl. Grammatik. Anhang: J. Križanić: Objasnjenje vivodno o pismě slověnskom, Frankfurt am Main 1978; 128 S., DM 14.-
18. Katerina Horbatsch: Die russischen und ukrainischen Volkserzählungen von Marko Vovčok, Frankfurt am Main 1978; 139 S., DM 14.-
19. Polnische Gaunersprache I. Herausgegeben und eingeleitet von Olexa Horbatsch, Frankfurt am Main 1979; IV+191 S., DM 22.-
20. Polnische Gaunersprache II. Herausgegeben von Olexa Horbatsch, Frankfurt am Main 1979; 48+X+128 S., DM 21.-
21. Auszüge aus der Gennadius-Bibel (1499). Nr. 2: Die Briefe an die Römer, Korinther, Galater und Epheser. Kombinierter Teilnachdruck der Ausgabe: Drevne-Slavjanskij Apostol (ed. G. Voskresenskij), Sergiev Posad 1892, 1906, 1908, Frankfurt am Main 1979; 71 S., DM 12.-
22. Materialien zum Curriculum der west- und südslawischen Linguistik, Nr. 1: V. Mathesius: Čestina a obecný jazykozpyt, Prag 1947. Teilnachdruck mit neuem Anhang, Frankfurt am Main 1979; 200 S., DM 16.-